Ner 131. Kraków 12 Czerwca — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 11 Czerwca.

Morning Post w artykule z 8go b. m., którego telegraficzną treść przyniosły nam dzisiaj dzienniki paryskie — gdyż bióro korespondencyjne wiedeńskie nie uważało za stosowne uczynić o nim wzmiankę, — wypowiada niewątpliwie zdanie gabinetu angielskiego, mówiąc, iż Anglia wolałaby widzieć Polskę odbudowaną przez Austryę niż przez Francyę. Organ ten lorda Palmerstona stara się wykazać, iż Austrya stałaby się przez to panią sytuacyi europejskiej i zapewniłaby sobie przewagę w Niemczech. Jeśli zaś Austrya zaniedba tego uczynić, zawsze żałować będzie.

Słowa te są jakby powtórzeniem wielokrotnie stawianego przez nas i dowodzonego axiomatu, że mocarstwo któreby wzięło inicyatywę w odbudowaniu Polski, zyskałoby przewagę w środku Europy. Dwa tylko mocarstwa w obecnem położeniu zdolne są to uczynić: Austrya i Francya, bo one tylko są mocarstwami kontynentalnemi i one tylko mogłyby mieć interes w odbudowaniu Polski. Dziś też wspólnie one przystąpiły do załatwienia kwestyi polskiej, jak gdyby pojmowały, że w sprawie tej działając tylko razem mogą uniknąć niebezpiecznego dla siebie współzawodnictwa.

Ale współzawodnictwo to dla tego tylko jest wielce niewinne, że wdanie się mocarstw w sprawę polską nie sięga tak daleko, by wywołało między niemi spór o panowanie w Europie. Niechby atoli rzeczywiście jedno z tych mocarstw pokusiło się samo o odbudowanie Polski niepodległej, wnet kwestya polska wyrodziłaby te same zatargi, jakie różnemi czasy dzieliły dwory paryski i wiedeński we Włoszech, Hiszpanii, Niderlandach.

W kwestyi polskiej takie jest atoli położenie terytoryalne, że Francya obawia się na przekor Austryi wystąpić stanowczo za Polską, lękając się aby nie musiała przełamywać całej potęgi środkowej Europy, i w tem też szukać głównie należy powodów, dla jakich propozycye austryackie stały się podstawą interwencyi dyplomatycznej. Anglia utrzymuje między dwoma mocarstwami współzawodniczemi równowagę, a jeżeliby przechyliła się chętniej ku Austryi niż ku Francyi, gdyby szło o odbudowanie Polski, to dla tego, że Austrya mogłaby dokonać dzieła bez wielkich wstrząśnień ogólnych; Francya zaś musiałaby złamać poprzednio potęgę Niemiec. Organ lorda Palmerstona zawsze jeszcze lęka się przymierza Francyi czy to z Rosyą, czy w jej miejsce z Polską. To ostatnie tem dla niego wydaje się niebezpieczniejszem, iż przeciw przymierzowi francusko-rosyjskiemu mogłaby jeszcze Europa postawić Polskę; przeciw przymierzowi zaś francusko-polskiemu cóż postawi? *Morning Post* pragnąłby przeto przywrócenia Polski przez Austryę a nie przez Francyę.

„Jeżeli Austrya zaniedba tej sposobności, żałować będzie tego zawsze.“ Temi słowy kończy *M. Post* (według telegramu) swoje upomnienia. Nie widzi on już możności wstrzymania odbudowania Polski, lecz obawia się jedynie, aby dzieła tego nie chciała dokonać sama Francya.

Cesarz Napoleon wzywając wszystkie prawie gabinety do wspólnego dyplomatycznego działania w sprawie polskiej, niepominął również Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. P. Drouyn de Lhuys przesłał owo wezwanie przez p. Dayton, pełnomocnego ministra Stanów Zjednoczonych w Paryżu, załączając odpis noty do gabinetu petersburskiego. *L' Europe* podaje pierwsza następującą odpowiedź p. Sewarda, ministra spraw zagranicznych w Washingtonie, przesłaną gabinetowi paryzkiemu na ręce pana Mercier:

Washington 11 maja.

P. Mercier odczytał mi i na żądanie moje wręczył odpis depeszy z d. 23 kwietnia, otrzymanej od p. Drouyn de Lhuys i odnoszących się do ważnych wypadków odgrywających się w Polsce i zwracających na siebie baczną uwagę głównych państw Europy zachodniej. P. Mercier wręczył mi zarazem odpis depeszy odnoszącej się do tych samych wypadków, przesłanej przez p. Drouyn de Lhuys do ambasadora francuskiego w Petersburgu.

Z pierwszego z owych dokumentów dowiadujemy się, że krok, jaki uzyskał gabinet paryzki celem wywarcia wpływu moralnego na N. Cesarza rosyjskiego, otrzymał potwierdzenie i poparcie ze strony gabinetów wiedeńskiego i londyńskiego i że Cesarz Francuzów, oceniając całą wartość historycznych sympatyj naszych dla Polski z jednej strony, a z drugiej dawną naszą przyjaźń dla Rosyi, byłby szczęśliwym osiągnąć współdziałanie rządu Stanów Zjednoczonych w ważnej tej kwestyi.

Otrzymawszy skazówki od prezydenta mogę Panu obecnie zakomunikować nasze zapatrywanie się na ten przedmiot dla zawiadomienia p. Drouyn de Lhuys.

Rząd amerykański uważa za pochlebny dla siebie ów wzgląd, jaki nań zwraca Cesarz Francuzów, wzywając go do współudziału w rzeczy podwójnie ważnej ze stanowiska porządku i ludzkości. Nie mniej przychylne wywarły na nim wrażenie uczucia, jakie Cesarz Napoleon kazał wyrazić w sposób tak uprzejmy w Petersburgu i odwołanie się jego do najszlachetniejszych sympatyj ludzkości. Światło i ludzkość Cesarza rosyjskiego, który świeżo uświetnił się oswobodzeniem tak wielkiej liczby niewolników i ustanowieniem bezstronnej i rzeczywistej sprawiedliwości w swych posiadłościach, daje nam pewność, że głos ten zostanie w Petersburgu wysłuchany i że spotka się z dobrą chęcią odpowiednią ogólnej pomyślności obszernych państw, jakiemi Cesarz rządzi z taką mądrością i umiarkowaniem.

Jednakże pomimo życzliwego przyjęcia owej propozycyi Cesarza Francuzów, rząd amerykański niepokonaną widzi trudność w przystąpieniu do czynnego współdziałania z gabinetami: paryzkim, londyńskim i wiedeńskim.

Oparłszy instytucye nasze na podstawie praw człowieka, twórcy rzeczpospolitej naszej uważani byli zawsze przez wszystkich za reformatorów politycznych; i wkrótce wyszło na jaw, że rewolucyoniści wszystkich krajów liczyli na rzeczywiste sympatye Stanów Zjednoczonych, jeżeli nie na czynną ich pomoc i opiekę. Zaledwo piękna konstytucya nasza została zaprowadzoną, stało się nieuchronnem dla rządu Stanów Zjednoczonych zbadać, jak dalece zgadza się z bezpieczeństwem i pomyślnością naszą pośredniczenie w sprawach politycznych państw obcych, bądź za pomocą przymierza lub wspólnego działania z mocarstwami przyjaznemi, lub inaczej. Podobnie naglące wezwanie do tego rodzaju współdziałania uczynione nam zostało względem Francyi; wezwanie to zostało usankcyonowane i nowej nabrało siły przez traktat przymierza i wspólnej obrony, istniejący podówczas i bez którego, przyznać trzeba ku chwale Francyi, wszechwładztwo i niepodległość nasza niebyłyby tak rychło zapewnione.

Wezwanie to tak głęboko wzruszyło serce ludu amerykańskiego, że tylko uszanowanie dla ojca ojczyzny, stojącego wtedy u zenitu swojej wielkości moralnej, mogło go doprowadzić do przekonania, iż wobec sytuacyi naszej rzeczpospolitej, wobec charakteru jej członków ustawodawczych, a mianowicie wobec wyjątkowej natury jej konstytucyi, lud amerykański winien się ograniczyć na popieraniu sprawy postępu w świecie przez mądrość, z jaką wykonywa u siebie władzę samorządu, trzymając się na uboczu od wszelkiego przymierza, wszelkiej interwencyi lub mieszania się w sprawy obce.

Prawda że Washington sądził, iż przyjdzie czas, w którym instytucye nasze silnie utrwalą się i funkcyonować będą regularnie, a wtedy będziemy mogli bezpiecznie brać udział w obradach państw obcych ku ogólnemu pożytkowi ludów. Od tej epoki niejednokrotna usunęła się sposobność odstąpienia od prawidła, które na pierwszy rzut oka wydaje się być przyczyną odosobnienia. Jedną z takich sposobności było zawezwanie przystąpienia do kongresu Stanów Zjednoczonych hiszpańskich Ameryki świeżo oswobodzonych. Inną znów: projekt zagwarantowania Hiszpanii Kuby wspólnie z Francyą i W. Brytanią. Zresztą: świeża propozycya niektórych państw Stanów Zjednoczonych hiszpańskich, utworzenia wspólnej rady dla państw republikanckich naszego stałego lądu. Wszystkie te propozycye były kolejno przez rząd nasz odrzucane, a za każdem razem lud amerykański potwierdzał te decyzye. Nasza polityka nieinterwencyi, jakkolwiek może się wydawać innym surową i absolutną, stała się polityką tradycyjną i porzuconą tylko być może w razie nagłym jawnej potrzeby. Byłoby mniej jeszcze rozsądnem odstępować od niej, gdy powstanie miejscowe, chociaż jak się spodziewamy przejściowe, pozbawia rząd nasz zdania jednej części ludu amerykańskiego, dla którego tak ważne zboczenie od polityki przyjętej niemogłoby być obojętnem.

Prezydent niewątpi na chwilę, że Cesarz Napoleon ujrzy dowód względu dlań i dla ludu francuskiego, równie jak chęć przyczynienia się do utrzymania pokoju i postępu ludzkości w Europie, w tej wierności naszej polityce tradycyjnej, której szanowanie przyłożyło się do naszego bezpieczeństwa i jak się spodziewamy do poparcia interesów ludzkości.

Przyjmij i t. d.

(podp.) Seward.

Gabinet patersburgski zawiadomiony o powyższej depeszy p. Sewarda do p. Dayton, pośpieszył natychmiast odpowiedziać na nią notą przesłaną gabinetowi Wahingtońskiemu, którą *L'Europe* następnie w rozumowanem streszczeniu podaje.

Książę Gorczakow z niezaprzeczoną swą zręcznością, której dał dowody w stosunkach swych z mocarstwami europejskiemi od czasu powstania polskiego, pojął że jest w porę i w interesie Rosyi nietylko odpowiedzieć natychmiast na depeszę p. Sewarda, lecz nadto odpowiedź tę ogłosić jak najrychlej.

Nietrudno było arcykanclerzowi rosyjskiemu cel swój osiągnąć.

Odpowiedź księcia Gorczakowa nie jest adresowaną do p. Stoeckl, ministra Cara w Washingtonie, lecz do p. Clay ministra Stanów Zjednoczonych w Petersburgu, co dozwoli rządowi rosyjskiemu ogłosić niezwłocznie w swoim organie urzędowym odpowiedź swą, to jest nawet przed nadejściem owego dokumentu dyplomatycznego do stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Co się tyczy redakcyi depeszy gabinetu petersburgskiego, było to zadaniem równie przyjemnem jak łatwem dla księcia Gorczakowa. W powyżej zamieszczonej depeszy p. Sewarda przebijają bezwzględnie uprzejmość rządu federalnego w ocenieniu polityki rządu rosyjskiego i wyrazy pochwalne bez żadnego zastrzeżenia, w których ramy amerykański minister spraw zagranicznych ujmuje osobę Cesarza Aleksandra.

Książę Gorczakow w odpowiedzi swej wywzajemnia się hojnie gabinetowi washintońskiemu. Podnosi on nowy dowód przyjaźni, jaką dała Ameryka dawnej swej przyjaciołce Rosyi. Wyraża mu w imieniu Cesarza, swego dostojnego pana, zadowolenie i wdzięczność, jakich doznało serce Cesarza, widząc, że polityka i zamiary cesarskie tak dobrze są ocenione przez lud amerykański. Dotyka mimochodem buntów ich doktryn i następstw, jakie nieuchronnie za sobą pociągają i wyraża życzenie uspokojenia ziemi amerykańskiej.

Słowem odpowiedź Rosyi rządowi federalnemu amerykańskiemu może być uważaną jako jeden z dokumentów dyplomatycznych najgodniejszych uwagi treścią i formą, które wyszły z pióra wprawnego i zręcznego księcia Gorczakowa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Kaliskiego 3 czerwca.

Oddział polski nadciągnął popołudniu w piątek dnia 29 maja w okolice Rychwału i Tuliszkowa, i stanął obozem blisko wsi Grochowy. (Tu korespondent opisuje potyczkę w Grochowach, podobnie jak korespondent do *Dziennika Poznańskiego*, który to opis umieściliśmy już, zatem niniejszy opuszamy. Powiemy tylko, iż korespondent nasz, przypisuje niepomyślny rezultat potyczki pod Grochowami, poczęści dowódzcy oddziału, iż niepospieszył na pomoc swej przedniej straży w Grochowach walczącej. Nie możemy tu rozstrzygnąć, o ile ten zarzut jest słuszny; albowiem często się zdarza po porażce zadanej przez przeważne siły, iż niesłusznie winę dowódzcy przypisują. Następnie tak korespondent pisze o okrucieństwach popełnionych przez Moskali w czasie i po tej utarczce pod Grochowami. P. R. Cz.)

Pułkownik rosyjski, dowodzący oddziałem wojsk, Bremse dopuścił się następujących okrucieństw w przechodzie przez Grzymiszew tego samego dnia (29 maja). Zabrał ztamtąd pana Czesława Puławskiego, właściciela dóbr tych, pod pozorem, że konie obozowe przechowywał; i po drodze połapawszy trzech innych, prowadził ich ze sobą na podwodzie, zabrawszy nota bene z Grzymiszewa wszystkie konie cugowe i wierzchowe. Gdy w parę godzin potem pod Grochowami pierwszy strzał padł, żołnierze i oficer pilnujący więźniów tych, każą takowym uciekać, udając chęć uwolnienia ich w ten sposób: i gdy dwóch usłuchało i zeskoczywszy zaczęło uciekać, strzelili za niemi i zabili. Co widząc p. Puławski i drugi z nim jeszcze będący, niechcieli z tego pozwolenia korzystać, i bez ceremonii na bryczce pokłuci i porąbani zostali, następnie z odzieży odarci; dodać tu wypada, iż p. Puławski miał 1500 zlp. przy sobie, które godzinę przedtem oficerowi ofiarował, byle go puścił. Naturalnie, iż nietylko te pieniądze które ten osobiście nieszczęśliwemu z kieszeni wyrwał, ale wszystko zrabowano. Gdy go tak całkiem nagiego zostawiono, spostrzegł żołnierz jeden, iż mu kamasze pozostały na nogach, ściągając mu takowe, dostrzegł znaki życia i kolbą w głowę go uderzył. Biedak ten pomimo kilkunastu ran byłby żył, gdyby nie to ostatnie uderzenie, które mu mózg otrzęsło. Umarł on 3go czerwca w 24 roku życia swego, z wielkim żalem wszystkich po 4ro-dniowych męczarniach.

Równocześnie Józef Kucharski z Kościelca, oficyalista od jenerałowej Kreutz, także niewinnie schwycony, i jadący z panem Puławskim, najokropniej został poraniony tak, iż mu rękę amputować trzeba było. Moskale spalili we wsi Grochowach wszystkie zabudowania folwarczne, jako też stajnią z 50cią końmi, własność p. Rudnickiego Saturnego mieszkającego w Grochowach. Dziecko (córeczkę) 5cio-letnie oberżysty z Grochowów, Szymanowskiego, 6ciu pchnięciami bagneta zabito. Ekonoma miejscowego, wracającego z pola, zabitego znaleziono.

Pułkownik bar. Bremse, który zresztą po tem wszystkiem chwalił się, że gdzie jego nazwisko się usłyszy, tam można być pewnym, że żadnych mordów i nadużyć nie będzie, przenocowawszy w sąsiedniej wsi, pociągnął na drugi dzień, w sobotę 30go maja, o 3ciej rano, do wsi Grodca, gdzie znów człowieka idącego ze wsi Grodca (kucharza Chryńskiego) pod pretekstem, że to kosynier, bagnetami przebito i wrzucono w wodę, gdzie go później nieżywego znaleziono. Pułkownik baron Bremse stał dotąd w Częstochowie, zkąd na Piotrków w nasze strony przybył, dla dania się w ten sposób poznać.

Warszawa 3 czerwca.

(R) Otrzymujemy z Litwy powiatu kobryńskiego wiadomości następujące, które wam przesyłamy. Dnia 8 maja, między drogą bitą Brzesko-Bobrujską, a traktem Kobryńsko-pińskim, zgromadziło się około 250 powstańców, do których nad wieczorem przybyło 32 urzędników z Kobrynia, pomimo że władze rosyjskie wiedziały o ich zamiarze.

Oddział ten pod dowództwem byłego pułkownika saperów rosyjskich Fraugutta, składał się z obywateli ziemskich powiatu kobryńskiego, ich oficyalistów i służby, urzędników powiatowych i małej liczby włościan rządowych. Nazajutrz oddział ruszył ku błotom poleskim do miejsca gdzie się granice gubernij Grodzieńskiej, Mińskiej i Wołyńskiej zbiegają; tam stanęli obozem na ostrowiach błotami otoczonych, między wsiami Horki, Bałandycze, Odryżyn i Borki.

Dnia 9 maja wysłano w pogoń za urzędnikami kobryńskiemi rotę piechoty i 20 kozaków pod komendą pułkownika Prokofiejew; ten doszedłszy do wsi Derewny, w pobliżu traktu pińskiego położonej, zastał tamże w karczmie dwóch miejscowych ludzi i trzech z sąsiedniej wsi, związał ich, i w tryumfie ich prowadząc, zostawiwszy połowę swej komendy, z drugą połową powrócił do Kobrynia. 11go rano wysłano z Kobrynia rotę piechoty i 40 kozaków pod komendą kapitana Kierssnowskiego (znanego z rozbojów i łotrostwa), który zabrawszy zostawionych przez puł. Prokofiejewa żołnierzy, do d. 17 maja plądrował okoliczne wioski szukając powstańców; zaaresztował w Borkach dziedzica Andrzejkowicza Kalixta, a napadłszy we wsi Mokrzu przejeżdżającego Aleksandra Andrzejkowicza ze Szłapań, zamordował go najokrutniej mszcząc się na bezbronnym za nadaremną kilkodniową wycieczkę. Nareszcie 17 maja kapitan Kierssnowski powziął wiadomość gdzie się nasz obóz znajduje; ruszył więc na wozach ku niemu. Nasi ostrzeżeni o zbliżaniu się wroga posunęli się naprzeciw niego o wiorst parę, a obrawszy nader dogodne stanowisko na ostrowiach po dwóch stronach grobli, którą Moskale przechodzić musieli, ukryli się za przekopy osłonione gałęziami, niedalej jak 60 kroków od grobli. Skoro ostatni wóz z Moskalami wjechał na groblę, nasi ogień nieustanny rozpoczęli. Moskale rażeni grankulkami i loftkami, a niewidząc nieprzyjaciela, raz tylko strzelili i w największym nieładzie wśród wozów, trupów ludzi i koni uciekali, ciągle ogniem naszych rażeni. Kapitan ich Kierssnowski zginął, oficer piechoty ranny w nogę a kozacki w brzuch; 63 moskali zdrowych i rannych uszło, ranni zostali opatrzeni w Antopolu miasteczku o 60 wiorst od miejsca walki oddalonem. Z naszej strony zginął jeden strzelec, kulą odbitą od sęka ugodzony

---

Część literacko-artystyczna.

POEZYE

Teofila Lenartowicza.

(Tom I.—W Poznaniu, nakładem Żupańskiego).

Poeta ogłaszający w obecnej chwili zbiór swoich rytmów, czuł i sam to powiada, „że między hymny katakumbowe wnosi świecką piosnkę“ — i że nie ma prawa żądać dla niej posłuchania u „rozpromienionych duchem Bożym męczenników.“ Jednakże mimo tej niestósowności chwili, wie on, że duch wysileniem znękany, potrzebuje ciszy i wypoczynku. Przy domowem więc ognisku nie jeden może rzuci okiem na niniejsze pieśni złożone w różnych czasach i w różnych usposobieniach, kiedy „miał oczy łez pełne i serce za ojczyzną roztęsknione.“ Próżna to obawa ze strony miłego lirnika! kto pisał w łzach i roztęsknieniu, może być pewnym, że te same uczucia wznieci, a raczej że głos jego nie będzie obojętnym. A i to pewna, że w czasach tak porywającej rzeczywistości, jak dzisiejsza, pieśń wysnuta z przygody, z tego na co patrzymy, lub co nam wieść przynosi, najwięcej jeszcze mogłaby rachować na powodzenie. Poeta jednak niepotrzebował uciekać się do tej rachuby: serdecznemi pieśniami swemi tak się wcielił w serce narodu, tak je napełnił melodyą, że kiedy słyszysz kwilącego słowika w krzewinie, gruchające turkawki, krzyk ciągnącego klucza żurawi, kiedy cię zalatuje woń kwieciem osypanego sadu, lub łąki skoszonej, zaraz na myśl zaplącze się jaka zwrotka Lenartowicza... Jego pieśni nieodstępnie towarzyszą ci, ilekroć ujrzysz się pod jasnem niebem, w błogości wiejskiego żywota. Zdawałoby się, że ze wszystkich barw, uroków, marzeń, tęsknic i szczęśliwości na swobodzie, jakiemi tchną nasze pola, lasy i wody w rozkosznym maju, wyssał on sam extrakt, coś nakształt olejku wyciskanego z róż na wschodzie, z tą różnicą, że woń ta skoncentrowana, nie odurza w jego pieśni, tylko wciąż utrzymuje w miłym zachwycie. Scharakteryzować Lenartowicza Muzę nie tak łatwo, bo w niej melodya przeważną gra rolę; czujesz się podbitym, upojonym, tak małemi środkami, tak odniechcenia, że odrazu piosnkę sobie przyswajasz, a raczej ona do ciebie przylega na zawsze. Pokazuje się, że Lirnik ten ma tę samą tajemnicę, jaka przechowuje się u ludu improwizującego swoje pieśni, które nigdy nie będąc pisane, stają się własnością powszechną w pewnej okolicy, lub nawet prowincyi. Forma najprostsza i najzwięźlejsza w wyrażeniu się, a do tego bardzo wdzięczna, niekiedy nawet kokietująca ugrupowaniem i dekoracyą przypominającą festony i girlandy, i owe geniuszki z skrzydełkami motyli na winietach stylu *rococo*, ma coś tak pociągającego w piosenkach Lenartowicza, że się trudno oderwać, tem więcej, że to nie maniera, ale jemu właściwy sposób obrazowania, i kolorytu niedającego się naśladować.

Z tej strony znaliśmy poetę, i z tej nieulegnie zapomnieniu, póki pieśń nieprzestanie być osłodą myśli strapionej. W niniejszym zbiorze, którego wyszedł dopiero Tom Iszy, różny jest świat, jak różne są przedmioty nasuwające się poecie, ale tło zawsze jedno; wszędzie tęskni za ojczystą smugą, za swoimi, i patrząc na pomniki, bronzy, lub w wielką kartę dziejów, zawsze i wszędzie: *dulces... reminiscitur Argos.* Inaczej być nie może; wszystkie struny na gęślach naszych, ustąpiły jednej, najgłośniejszej, najzrozumialszej....

Przebiegać szczegółowie zawarte utwory w tym zbiorze, byłoby rzeczą zbyt trudną, a nawet niestósowną; czytelnik bowiem może je sam sobie najlepiej objaśniać i komentować, bo równie jak poeta albo sam widział, słyszał, a przynajmniej zostawał pod tem samem wrażeniem....

Z tem wszystkiem niepodobna niedać poznać czytelnikom jednego prześlicznego wiersza, pod napisem: *Petersburg w ogniu.* Poeta skreślił go podług opisu naocznego świadka, i zaraz to znać, po rysach prawdy rzeczywistej, z jakiemi i najbujniejsza wyobraźnia nie zawsze się spotyka. Przypatrzmy się temu pysznemu malowidłu, mogącemu godnie stanąć obok nieśmiertelnych obrazów Petersburga skreślonych ręką Mickiewicza:

Jest jakaś ręka niewidzialna w wietrze,
Co nieustawa, aż pokąd nie zetrze
Cokolwiek przeciw prawdzie wznosi czoło....
Od dni niewielu, co za straszne czyny,
Petersburg ogień otacza w około.
Gdzie spojrzysz, wszędy wystają ruiny,
Domy na domy schylają się, walą,
Trzask pękających murów, ognia morze,
Cerkwie, pałace, bazary się palą....
Żadna moc, ognia przytłumić nie może....

Znaliście kiedyś to miasto straszliwe,
Które wylęgło się jak żmija z błota
Miasto przepychu, zgrozy, zbytków złota
Naśladujące Sodomę, Niniwę
I inne które pożarł ogień Boży,
To miasto więzień, miasto bachanalii
Gdzie zbytek szalał Babilonu gorzej
Słuchajcie! Straszne to miasto się pali....

Na błysk od łuny co padł na mą ścianę
Na tentent carskiej złoto-strojnej straży,
Leciałem z tłumy ciekawością gnane,
Przestrach na każdej spotykając twarzy.
A głos co z piersi dobywała trwoga
Wciąż, uszy moje uderzał jak fala,
Tam się zapala, i tu się zapala,
I znowu inne głosy: Ręka Boga!

O! widzieć było tę noc straszne zgrozy,
Te bramy z ognia, gdzie oczy powiodą,
W kanały konie, spadające wozy,
Z trwogi przed ogniem ginących pod wodą.
Widzieć te było okrętowe żagle
Jak się na rzece zapalały nagle,
Jakby olbrzymich ptaków skrzydła białe
I opadały w wodę, spopielałe.
Ryk i huk dzwonów i śród ludu ryków
Przelatujące wojsko niewolników....
... W łódce płynącej po Newie wzburzonej
Jak salamandra wijącej się w żarze,
Przy blasku wody i przy blasku łuny
Widziałem starców siwobrodych twarze
Niosących złote obrazy przed progi
Które ich miały bronić od pożogi,
I upadały w proch te głowy stare,
Jakby Bóg w gniewie odrzucił ich wiarę...

Około Piotra posągu nad Newą
W dymach wijących się ujrzałem Cara...
Stał oglądając się w prawo, to w lewo,
Cały strwożony, wybladły jak mara.
Lecz któż ów drugi, czyja dusza taka
Ze na zniszczenie spogląda tak chłodnie?
Po lat tysiącu nowy cień Spartaka
W płomieniach miasta oddycha swobodnie...
Litości nie zna zimna pierś szeroka
A śmierć z uśmiechu wygląda i z oka.
Widziałem w dali się postać olbrzymią
Gdy Cesarz blady spoglądał do koła
Zdała się wstawać z gruzów, co się dymią,
W imperatora twarz patrząc z pod czoła,
W rękach kajdany trzymał jakby węzły,
Które mu w ciało do kości uwięzły...

Kto to był ten Spartakus, łatwo odgadnąć — lecz odwróćmy wzrok a wznieśmy go nad płomienie:

Nad ogniem inne wznosiły się mary
W dziwnie anielską odziane tęsknotę,
Szły cienie polskie jak posągi złote
I rostapiały się w tem niebie gniewnem
Co deszczem iskier trzęsło nań ulewnem...
... W tem Car popędził, iskry sypnęły z podków
I w cieniach zniknął za dymy ciężkiemi
Co przewalały się kłębiąc po ziemi.
Posąg Piotrowy tylko z brązu świecił
Jak gdyby konny szatan w ogniu leciał...

Petersburg woła ratunku od Moskwy — Moskwa odpowiada telegrafem — dwa dni jak miasto okryte pożarem, a z tłumu jakiś tajemniczy głos się rozlega:

To walka Moskwy, która pragnie życia,
To walka Polski, która konać niechce.

Poeta natrafia tu na szczęśliwe bardzo rysy i porównania; szkoda tylko że w końcu wpada w dydaktyzm przez co osłabia wrażenie. Reszta zatem co jest po owych dwóch wierszach wyżej przytoczonych, mało już czytelnika obchodzi jako rzecz znana i ogadana. Na dobrem zamknięciu

w głowę; innych leżących za przekopem kule moskiewskie dostać nie mogły.

Dnia 20 maja doszła do Kobrynia wiadomość o klęsce Moskali, wysłano natychmiast na wozach 2 roty 3go batalionu strzelców celnych pod dowództwem pułkownika Ehrenberga. 21 naszedł on na naszych okopanych w obozie na wyspie między błotami położonym. Walka trwała parę godzin. Moskale mając rannych i zabitych około czterdziestu kilku, cofnęli się do Horek, zkąd posłali do Kobrynia po posiłki. Nasi sięgać ich nie mogli, niechcąc wydać, jak małą mają siłę. Z naszej strony zginął Adolf Radowicki dziedzic Dziatkowic, i jeszcze jeden strzelec; rannych było dziewięciu.

W pomoc pułkownikpwi Ehrenbergowi przybył z Kobrynia do Odryżyna jenerał Egger z 3ma rotami piechoty Rewelskiego pułku, i dnia 25 maja atakował wspólnemi siłami nasz obóz w tejże samej okolicy jeszcze będący. Walka trwała przeszło 5 godzin, nakoniec Moskale opanowali obóz, który trzykroć zdobywali i zeń wypierani byli; nasi cofnęli się w porządku, uprowadzając większą część bagaży i amunicyi. Kilka fur z bagażami i ambulansem dostało się w ręce moskiewskie. Z naszej strony 5 rannych, a doktora Pawłowskiego zamordowało żołdactwo moskiewskie; 5ciu innych jenerał Egger, rąbiąc żołdactwo z narażeniem własnego życia, ocalił, za co w odpowiedzi na raport dostał od komendanta fortecy Brześcia jenerała Staden *wygowor* czyli naganę. Moskali zabitych 96, rannych 47; między zabitemi jest książe Drucki-Sokolnicki kapitan strzelców celnych. Z naszych 5ciu rannych ocalonych przez jenerała Egger, dwóch umarło tj. Niwiński i Bogurski dziedzic Drohiczyna; a Bebiński, Szemetyło i Sikorski zostają w szpitalu.

Dnia 10 maja przybył z Grodna do Kobrynia pułkownik Witt, a dołączywszy do swoich żandarmów pół roty piechoty i 10 kozaków, udał się do miasteczka Antopola dziedzictwa hr. Kazimierza Ożarowskiego; oświadczył Ożarowskiemu, że ma rozkaz wywieźć go wraz z żoną do miasta Penzy i że mu daje do wybrania się w drogę 6 godzin czasu. Jakoż odbywszy ścisłą rewizyę, wywiózł Ożarowskiego z żoną i trojgiem dzieci. Ożarowski wcale nie był pod śledztwem i posądzony jest tylko o uczestniczenie w powstaniu.

Car kazał wszystkich urzędników katolików, w polskich dawniej zabranych prowincyach urzędujących, przenieść w przeciągu dni 15tu do gubernii staro-rosyjskiej.

Jenerał Zabołocki *„duc du faubourg de Cracovie“* gdzie się odznaczył dnia 27 lutego 1861 r. został mianowany gubernatorem wojennym i dowodzącym wojskami w gubernii Mińskiej; dostał obecnie rozkaz od Murawiewa *„cztob istrebit Polakow.“* Jakoż Zabołocki obiecuje nagrody pieniężne za dostawę buntowników żywych lub umarłych.

Mińsk litewski 30 maja. Spóźnione.

Nie mówiąc dzisiaj o walkach, wspomnę o rozbojach moskiewskich i o usiłowaniach w celu wywołania rzezi. Na tem ostatniem polu najusilniej pracują popi syzmatyccy, którzy wiedzą, że lud wiejski na Litwie i Białorusi, przemocą nawrócony za Mikołaja z unii na syzmę, sprzyja potajemnie unii i za upadkiem rządu moskiewskiego na Litwie, natychmiastby do unii powrócił; lekają się więc dla własnego interesu tryumfu powstania. Nadto chcieliby się pozbyć szlachty i klas oświeceńszych, aby sami wówczas władali nieograniczenie ludem. Wreszcie spodziewają się, że przy rabunku dworów i zaborze gruntów, samiby sobie najlepszą cząstkę przywłaszczyli.

Dla tego popi syzmatyccy — zachęcani zresztą przez swych dygnitarzy, jak apostatę Siemiaszkę i przez ajentów rządowych— propagują otwarcie w cerkwiach rzeź szlachty, głosząc następujące fałsze:

„Szlachta darowywuje włościanom ziemię dla tego, bo wie o tem, że car odjął im już tę ziemię za tyloletnie uciemiężenia włościan, darowuje włościanom te grunta, które cesarz już dla włościan z pastwiskami i lasami na własność przeznaczył. Ziemia zaś szlachecka i dwory będą włościanom rozdane za taką cenę, jak dzisiejszy podatek, ażeby Cesarz w tem uszczerbku nie czuł.“ Na pogłoskę, że powstańcy mają spalić wsie włościan, którzy przez donosy i chwytanie powstańców zawinili, powiadają popi, że takowe Cesarz po spaleniu, gotówką zapłaci; w tym celu poformowali inwentarzowe księgi, w które wpisują trzy razy większe od rzeczywistego oszacowanie budynków włościańskich i trzechkrotną ilość posiadanego przez włościan inwentarza. Te oba sposoby oszukiwania włościan były naprzód zastósowane przez dwóch braci rodzonych Rusieckich, popa i djakona z Nowosiołek, majątku p. Krupskiego, którego ciż popi zrabowali zupełnie i majątek trzymają w swoim władaniu. Inni popi mówią włościanom, że „jak panów wytną, pozostałej po nich ziemi car sobie w *karman* nie schowa, zawsze ona zostanie dla włościan; a jeżeliby panowie byli oszczędzeni, to oni zawsze będą zawadą dla włościan.“ Te i tym podobne pogłoski rozsiewane przez popów, wywierają miejscami zły wpływ; w innych miejscach włościanie nie słuchają popów, gdyż jako syzmatyckich nienawidzą, będąc sami potajemnie unitami.

Pop w Dukorach, Szpilewski, 5ciu małoletnich uczniów gimnazyum, którzy odbiwszy się od oddziału zgłodniali, z poodparzonemi nogami, sami weszli do Dukory, związał i na dzwonnicę cierkiewną na 24 przeszło godzin wrzucić kazał; gdy ci prosili wody, kazał chłopom pilnującym plwać im w twarz, a biedną jedną mieszczankę, katoliczkę, która przez litość chciała im dostarczyć jadła i napoju, postawił na środku rynku; bez kułaków też się nie obeszło. Tenże sam pop Szpilewski w dni kilka potem podobnież obszedł się ze schwytanym synem popowskim seminarzystą, który przeszedł do powstania a złączyć się nie mógł z oddziałem.

Obywatel powiatu Bobrujskiego, jadąc z Nieświeża do Mińska, zatrzymał się przy karczmie; napadli go kozacy w obec swego oficera, związali, odebrali 1,225 rs., pierścień z brylantem i zegarek, zbili nahajkami i zwróciwszy papiery i dymisyę, jako odstawnego oficera wojsk moskiewskich i bilet przejazdowy od stanowego wydany, uwolnili. Na zaniesioną skargę zewsząd ze śmiechem został odprawiony przez władze moskiewskie.

Wojskowa władza moskiewska wydała ustne rozporządzenie wszystkim naczelnikom swoich oddziałów, ażeby w szeregach powstańczych najbardziej zabijano księży i doktorów, nawet przy odbywaniu posług właściwych ich powołaniu. Z rozkazu tej władzy zrabowano wszystkie dobra Bol. Świętorzeckiego, przyczem popi najlepszą zdobyli cząstkę.

Wrocław 10 czerwca.

† Wsystkie znaczniejsze dzienniki prowincyonalne przyłączają się do deklaracyi dzienników berlińskich, wywołanéj postanowieniem królewskiem z d. 1 b. m. Nie zraża ich niebezpieczeństwo ściągnięcia na siebie pierwszego ostrzeżenia, powiedziałbym, że w obecnem usposobieniu opinii publicznéj, każe im pewien punkt honoru szukać tego odznaczenia. Jest to nie mała ofiara, którą każdy takowy dziennik czyni, bo ją czyni na koszt swojéj egzystencyi. Ale w Niemczech i w Prusiech p.zychodzą ludzie już także do przekonania, że każąc zawsze samemu tylko duchowi czasu pracować dla siebie, nie wielki się plon zbiera, i że potrzeba ofiar, poświęcenia i walki — p. Bismark powiedział „krwi i żelaza“, — aby osiągnąć i utrwalić swobody polityczne.

Prasa dała dowód odwagi cywilnéj, i z swéj strony uczyniła zadość powinności, która po zamknięciu sejmu, spadła na cały naród, stając w obronie swego prawa konstytucyjnego. Daléj jednakże pójść nie może. Każda opozycyjna polemika wystawia dziennik na drugie ostrzeżenie, jak tego doświadczyła zawczoraj *Berliner Reform*, poczem w ciągu dwóch miesięcy dziennik może być całkiem zakazany. Tym sposobem, w razie upierania się przy swojem prawie, wszystkie ważniejsze dzienniki przygotowałyby w krótkim czasie swój upadek. To niebezpieczeństwo wstrzyma je od dalszéj polemiki. Od kilku dni znikły też już z nich artykuły wstępne, traktujące o kwestyach polityki wewnętrznéj, a i w korespondencyach i w wiadomościach z dzienników zagranicznych czerpanych panuje wielka oględność, mianowicie co się rzeczy pruskich tyczy.

Zato *Kreuzzeitung* cieszy się jak największą swobodą i ropuszcza plugawy język na wszystko, co systemowi, opiniom i uczuciom jéj stoi w drodze. Możnaby ją także zaszczycić napomnieniem na mocy nowego postanowienia, albowiem pobudza do nienawiści jednę część ludności przeciw drugiéj, miotając na przeciwników najobelżywszemi wyrazy, przedstawiając ich nawet jako zdrajców kraju. Dotąd jednak organowi feudalnemu nic się nie stało; i żadne zapewne niebezpieczeństwo mu nie grozi. Nie ręczę jednak za to, aby się nie doczekał ostrzeżenia, chociażby tylko dla zachowania pozoru konsekwentnego i sprawiedliwego postępowania.

Nie w milszem położeniu, jak prasa, znajdują się magistraty i zgromadzenia reprezentantów miast. Minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, wydał pod d. 6 b. m. okólnik do władz prowincyonalnych, nakazujący przytłumienie wszelkich obrad, uchwał, petycyj korporacyj miejskich w rzeczach konstytucyi, sejmu, ogólnéj polityki kraju, jako nienależących do kompetencyi tychże. Okólnik ściąga się do całego kraju, w szczególności wymierzony jest przeciw manifestacyom stolicy. Dla nich wyszedł jednak zapóżno. Magistrat nietylko nie mógł powstrzymać obrad i uchwały zgromadzenia reprezentantów, bo ta już była zapadła z postanowieniem wysłania deputacyi do króla, lecz sam się już był do téj uchwały przyłączył: i postanowienie musiało być wykonane. Rząd więc nie mógł już temu inaczéj przeszkodzić, jak osobnym reskryptem rejencyi poczdamskiéj, naganiwszy postępowanie magistratu berlińskiego i zakazawszy wykonania postanowienia powziętego, a to pod groźbą dalszych kroków represyjnych, któremi są zawieszenie w urzędowaniu burmistrzów i dania im na zastępców komisarzy królewskich, oraz ewentualne rozwiązanie zgromadzenia reprezentantów stolicy.

Widzimy, że rząd nie żartuje, i nie cofa się przed najcięższemi następstwami. Tymczasem słychać, że i kolegium starszych stanu kupieckiego postanowiło zrobić podobną manifestacyą. Ciekawi jesteśmy, jakich środków rząd przeciw niemu użyje. Opozycya przenika wszystkie warstwy społeczeństwa. Potrafiż rząd stawić jéj skuteczny opór? To czas pokaże. Sytuacya ta Prus bardzo podobna do dawnéj hessen-hasselskiéj.

Paryż 6 czerwca.

Opozycyjne wybory Paryża zostały przyjęte z radością na zewnątrz Francyi. *Times* był tłómaczem tej radości kiedy rzekł, że wybory były protestacyą przeciw Cesarstwu. Europa takby pragnęła, aby Cesarstwo zostało podkopane, aby Francya była słabą i pogrążyła się w sporach wewnętrznych! Szczęściem tak nie będzie. Same dzienniki opozycyjne wyznają, że wybory paryzkie nie były obrócone przeciw Cesarstwu, że miały tylko na celu otrzymanie kontroli i danie pobudki do trwania w polityce narodowej i demokratycznej, tak wewnątrz jak zewnątrz. Pan Havin już obrany, a pan Gueroult, który zapewne wyjdzie zwycięzko z balotowania, mogą być uważani za imperyalistów, ale liberalnych i demokratycznych. Toż samo można powiedzieć o panu Ollivier. Zapewniają, że Thiers nie myśli wystąpić z dawnemi opiniami i że ma poprzeć sprawę Polski. Namiętności stronnicze są zwykle wielkie i poświęcają wszystkie choćby najświętsze względy; łatwo się o tem przekonać, słuchając, co mówi gmin tutejszych partyj; ale Juliusz Favre, Thiers itd. są ludźmi wyższemi, są reprezentantami partyj. Kiedy *Patrie* zwraca uwagę na sąd nieprzyjaciół Francyi, *Opinion Nationale* cieszy się z wyborów paryzkich i jest przekonana, że one obrócą się na korzyść Polski. Oby tak było! Dnia 14 i 15 t. m. odbędą się w Paryżu i Lyonie balotowania na p. Gueroult i Juliusza Favre.

Constitutionnel i *Pays* oskarżyły *La France* o podstępne wystąpienie w wyborach, oskarżyły ją o zdradę. *La France* zapozwała ich z tego powodu o oszczerstwo. Proces może być ciekawy, ale nic on zapewne nie wyświeci. Spoglądając zdawna na dzienniki paryzkie i znając życie ich redaktorów, wiem tylko, że przyjaźń Lamartina, Lagueronnièra i Emila de Girardin ma związek fatalny, że ci panowie byli zawsze w związkach z Moskwą, i o ile mogli, szkodzili Polsce. Emil de Girardin przyczynił się nie mało do wyboru Ludwika Napoleona na prezydenta rzeczypospolitej i dziś może mieć przeciwną ambicyę. Lagueronnière, nawrócony przez księcia Morny, stał się imperyalistą, ale dziś pokazuje, że pod wpływem nienawiści do hr. Persigny gotów jest na wszystko.

Cesarz był dziś w Paryżu na radzie ministrów, która, jak zapowiedziano, miała się zająć kwestyami wewnętrznemi, wywołanemi przez wybory. Nieprzyjaciele hr. Persigny głoszą, że ten minister zaproponował zniesienie dekreta 24 listopada, to jest rodzaj „coup d'Etat“, że pp. Billault, Fould, Drouyn de Lhuys, Walewski, Morny, oświadczyli się przeciwnie za uzupełnieniem dekretu i wniesieniem do zwyczajów parlamentarnych. Nieprzyjaciele hr. Persigny nie mówią prawdy. I ten minister, choć nie zdolny do rządów, bo słaby i nieszczęśliwy, widzi, że ministrowie mowcy nie są dostateczni, k edy przychodzi walczyć z opozycyą bogatą w wielkie krasomowskie talenta, że czas jest dać wyższość ministrom mówcom nad ministrami administracyjnemi. Zmiana ta, jeżeli zostanie zdecydowaną, nie zmieni bardzo składu ministerstwa. Parę jednak ministrów, nieumiejących mówić, jak hr. Persigny, wyszłoby z gabinetu.

Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych wiedzą, kiedy kuryery odchodzą, ale nie wiedzą dokąd się udają i co wiozą. Zaonegdaj kuryer francuzki nie udał się do Petersburga, lecz do Wiednia. Powiózł on propozycye pana Drouyn de Lhuys w interesie Polski poprawiane stósownie do żądań polityki austryackiej. Za dni kilka kuryer ma powrócić. Jeżeli gabinet wiedeński przyjmie stanowczo propozycye, uważane jako podstawę konferencyj o Polskę, pan Drouyn de Lhuys prześle je niebawem, może dnia 15 t. m. do Petersburga. Czytelnicy wiedzą, że p. Drouyn de Lhuys uzupełnił propozycye angielskie i austryackie i że uzupełnienie zakomunikował Anglii i Austryi. Anglia je przyjęła, kiedy Austrya zażądała poprawek. Te to poprawki powiózł kuryer, o którym mowa. Nie podobna przypuścić, aby Austrya zażądała nowych poprawek. O ile wiem, propozycye pana Drouyn de Lhuys domagają się dla Polski: 1) amnestyi rzeczywistej i zupełnej; 2) nie autonomii czysto administracyjnej, jak to proponowała Austrya, lecz zupełnej, z sejmem politycznym, uchwalającym prawa, budżeta itd.; 4) urzędników Polaków używających zaufania nie rządu, lecz narodu; 5) wolności religii katolickiej; 6) rekruci mają być powoływani przez losowanie jak we Francyi i mają tworzyć osobne pułki polskie, ale pułki te będą mogły być trzymane w głębi Moskwy. Propozycye p. Drouyn de Lhuys mają mieć na celu, jak na teraz, według tutejszego wyrażenia, samą Kongresówkę; ale być może, że w ciągu konterencyi przedmiot ten się rozszerzy. *Relata refero*. Mocarstwa domagają się zawieszenia broni, ale zostawiają wynalezienie do tego drogi, nieobraźliwéj dla Moskwy, saméj Francyi, którą ks. Gorczaków zaprosił był niemal do wystąpienia w roli pośredniczéj. Jeżeli ks. Gorczaków przystanie na powyższą podstawę negocyacyj, zbierze się konferencya. Konferencya ta, jeżeli wejdą do niéj ministrowie spraw zagranicznych, może się zamienić w kongres. Ks. Gorczaków może uchwycić ze skwapliwością te propozycye; ale pomimo tego, opinia publiczna jest zdania, że dyplomacya nie dojdzie do niczego i że prędzéj czy późniéj przyjdzie do wojny, a raczéj do okupacyi Polski, bo Moskwa nie jest w stanie prowadzić wojny z zachodem. *Débaty* i inne konserwatorskie dzienniki, podniosly z uwagą dawną myśl arcybiskupa Felińskiego, tj. związanie Polski z Moskwą przez sam związek dynastyjny. Wiedzą oni, że Moskwa jeżeli chce się utrzymać, potrzebuje federacyi i że na to świat przedstawia dwie tylko formy: federacyą z osobnemi dynastyami albo z osobnemi rzeczpospolitemi, i że wszelka inna forma jest albo przechodnią albo prostą mrzonką.

Porta przesłała, z powodu Polski, cyrkularz do swych ajentów, w którym przypomina Moskwie czychanie na Czerkasyą i podnoszenie Słowian tureckich. Gabinet washingtoński pokazał się mniéj życzyliwym dla Polski niż Turcya. Oświadczył się on jak państwa niemieckie, tj. umył ręce.

Dyplomacya postępuje w sprawie polskiéj jak żółw. Szkodzi to cesarstwu, choć temu niezawodnie nie winno. Opozycya woła ciągle, że cesarstwo nie myśli nic uczynić, że na stracie czasu zyskuje Moskwa itd. Są to zwyczajne krzyki opozycyi. Tak zwana sympatya utrzymuje się dla nas. Dzienniki piszą i przypominają; *Monitor* daje opisy rzezi popełnianych przez Moskali; *Charivari* daje polskie ryciny. Widząc co się dzieje, trzebaby wziąść *Charivari* za najlepszy dziennik polityczny.

W tych dniach ma się zebrać w Anglii wielki meeting torysowski. Może torysi będą mieli czoło wystąpić na nim przeciw Polsce. Dzisiejsza Anglia jest rządzona przez zgrzybiałych starców, na pół trupów. Nie można powiedzieć, aby gabinet angielski szedł źle w sprawie polskiéj, idzie on lepiéj niż Austrya, i pomnąc r. 1831, można powiedzieć, że nigdy nie szedł tak dobrze; ale pomimo usiłowań barona Gros, nie bierze on, z nieufności do Francyi, dostatecznéj inicyatywy, która mogłaby otworzyć oczy Wiedniowi i wytknąć przed nią drogę wielkiej polityki. Ci, co są za utrzymaniem traktatu z r. 1815, zapewniają, że w razie odrzucenia podstawy negocyacyj przez „rząd narodowy“ Anglia jest gotowa umyć jak Niemcy ręce w sprawie polskiéj i wrócić do polityki r. 1831.

W Fontainebleau będą polowania i zabawy. Na sadzawce téj willi pływa od kilku dni gondola wenecka przywieziona przez hr. Arese. W lipcu Cesarz ma się udać do Vichy i zrobić wycieczkę do obozu Chalońskiego. Tegoroczne lato Cesarz przeprowadzi jeszcze więcéj pracowicie niż dawniejsze, bo sytuacya Francyi i Europy jest trudniejsza. Potwierdza się, że Izba zbierze się dopiero w listopadzie.

Na konferencyach londyńskich, Anglia zrzekła się stanowczo wysp Jońskich. Jest to pożądany przykład. Konferencya ułożyła wszystkie formalności obchodzące nową dynastyę grecką.

Francya i Włochy mianowały po dwóch komisarzy, którzy mają czuwać nad ukróceniem bandytyzmu neapolitańskiego.

Kraków 11 czerwca. Władysław Makulski, auskultant sądowy, i praktykanci namiestnictwa Hipolit Sabat i Piotr Majewski, zamianowani zostali tymczasowymi aktuaryuszami powiatowymi.

Wiedeń 10 czerwca. Reakcya w Prusiech nie chciałaby być odosobnioną; miliby jej byli w Niemczech sprzymierzeńcy, w których obecnym braku chciałaby przynajmniej choć w części zneutralizować głos dziennikarstwa niemieckiego poza granicami Prus. W tym celu udała już do Austryi, jak to donosi dziś *Const. öster. Ztg* w artykule wstępnym pod tytułem: „Pruskie rozporządzenia drukowe w Austryi.“ Według tego doniesienia miał poseł pruski przy tutejszym dworze żalić się bardzo ostro na zachowanie się dziennikarstwa w sprawie zamknięcia pruskich Izb, a szczególniej w sprawie rozporządzeń tyczących się prasy. J. E. baron Werther, pisze dalej *Const. öeter. Ztg*, wypełnił zapewne tylko rozkaz przysłany mu z kancelaryi prezesa ministrów p. Bismarka. Z tego samego dobrego źródła, z którego czerpał tę wiadomość wymieniony dziennik, dowiaduje się on także, że posłowi pruskiemu dano zupełne zapewnienie, iż prokuratorya publiczna odwoła się do całej surowości prawa, skoro J. Exc. zaskarży jaki dziennik albo jakiego autora. Więcej przecież nie może żądać zastępca pruskiej korony.

Oczekujemy, pisze dalej *Const. öster. Ztg*, albo milczącego potwierdzenia tego faktu albo wiarogodnego zaprzeczenia, ale w każdym razie można z tego poznać, że rozporządzenia Bismarkowe cień swój do Austryi rzucają; i dla tego dziennik ten uważa się wezwanym do zwracania na nie ciągłej i pilniejszej uwagi, sądząc, że sprawa ta ma nawet więcej znaczenia aniżeli powstanie polskie.

O mającem nastąpić zagajeniu Rady państwa, donoszą z Wiednia do dziennika *Mähr. Correspondent*: Do niedawna właściwe koła stanowczo obstawały za mową tronową i za uroczystem zagajeniem sesyi Rady; jeżeli z innej strony przeciwną podają wiadomość, to zmiana ta postanowienia zaszła zapewne dopiero w ostatnich dniach. Albowiem już pierwej chciały sobie utorować drogę zdania obawiające się w skutek mowy tronowej nadto ożywionych rozpraw nad adresem, ponieważ przez nie mogłyby wejść w zakres obrad przedmioty, których poruszenia w obecnym czasie bardzoby sobie nie życzono. Obawiano się nacisku na kierunek spraw zagranicznych, aby nie mieć przeszkody w swobodnem poruszaniu się na tem polu. Budżet, który ma być przedłożony Radzie, jest już wygotowany, i ma przedstawić bardzo pomyślny rezultat. W ogóle w kołach finansowych widzą wszystko w bardzo różowych kolorach i nie obawiają się tego roku wojny. Obrady nad budżetem będą miały wyznaczony pewny termin, o którym zawiadomiony będzie sejm siedmiogrodzki, aby do tego czasu mógł przysłać posłów swych do Rady państwa. Gdyby to być nie mogło, budżet przyjdzie pod obrady, chociaż posłów siedmiogrodzkich nie będzie.

Botschafter donosi z dobrego źródła, że Radę państwa zagai jeden z arcyksiążąt w sposób uroczysty przemową dotykającą dzisiejszej sytuacyi. Jednak nie wiadomo jeszcze, czy zagai posiedzenie arcyksiążę Rajner, czy który inny książę cesarskiej rodziny. W każdym razie będzie on zastępował Cesarza a gdyby arcyksiąże Rajner zagajał Radę, to nie wystąpi w charakterze prezesa ministrów, jeno jako członek rodziny cesarskiej. Pokazuje się z tego, że przeszkoda, dla której J. C. Mość osobiście nie zagai Rady, wynika ze spraw tylko familijnych, a więc niema żadnego politycznego znaczenia. O duchu przemowy można dziś tyle już powiedzieć, że podniesionym w niej będzie dalszy konstytucyjny rozwój Austryi.

Gen. Korespondenz donosi z dobrego źródła, że nadeszły już postanowienia cesarskie względem urzędników zostających dotąd w stanie rozporządzalności. Treść tego postanowienia jest mniej więcej następująca: Wszystkim urzędnikom nieumieszczonym dotąd na stałych posadach, bez różnicy czy przydzieleni byli tymczasowo do pomocy lub nie, przedłuża się kończący się z ostatnim czerwca b. r. rok łaski do końca grudnia 1863. Zarazem wyznaczone są przy władzach naczelnych osobne komisye, które mają zadanie wyszukać pomiędzy urzędnikami rozporządzalnymi tych, którzy bądź już służą lat 40, bądź dla mniejszych kwalifikacyj albo dla innych okoliczności mniej się kwalifikują do służby czynnej. Tych więc aż do upływu roku łaski, komisya przedstawić ma do spensyonowania albo do innego normalnego z nimi postąpienia.

Urzędników, których komisye uznają za zdolnych do dalszej służby czynnej, należy w ciągu trwania roku łaski poprzydzielać każdej władzy z osobna do dalszego pełnienia służby i bez ró-

---

całości wiele zależy. Uważaliśmy że tylko w lirycznych krótszych utworach umie Lenartowicz zachować piękną symetryę, czyli odlewać odrazu i to bez przymieszki lichszego kruszcu.

(Dokoń. nastąpi.)

BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez *Leona Wegnera.*

(Ciąg dalszy.)

Kiedy po skończonej bitwie rozeszła się wieść, że Kościuszko poległ, ówczesny major, a późniejszy jenerał Tołstoj, wezwał pojmanego w niewolę wicebrygardyera Drzewieckiego, ażeby się udał z nim na pobojowisko i dopomógł mu do odszukania zwłok Naczelnika. Kiedy przejeżdzali nad lasem przez polankę, którą mnóstwo zalegało trupów, spostrzegli kilku kozaków, otaczających leżącego na ziemi rannego. Około miejsca tego prowadzono właśnie kilkunastu pojmanych jeńców, z których jeden z pułku Mirowskim zwanego, rzuciwszy okiem na rannego, bolesnym zawołał głosem: „Naczelniku, mój Naczelniku, i ty już nie żyjesz!“ — Drzewiecki poznał w rannym Kościuszkę i ukląkł przy nim, szukając w nim śladu życia.

Na rozkaz Tołstoja sprowadzono wóz zaprzężony parą wołów. Stary kozak, który rannego Naczelnika nieodstępował, zawołał jednakże, że w ten sposób nie godzi się przewozić jenerała, choć nieprzyjacielskiego. Na wezwanie jego związali kozacy cztery spisy swoje, przykryli je gałęziami i trawą, na które Drzewiecki płaszcz swój rozłożył, umieścili na tak urządzonych noszach Kościuszkę i zanieśli go na barkach swych do zamku, gdzie w górnej tegoż sali złożyli go z noszami na ziemi.

Obecny tam podówczas oficer pruski opowiada, że czterej kozacy, którzy Kościuszkę przynieśli, uklękli około łoża jego i zanosząc się od płaczu, prosili Fersena, ażeby im pozwolił pozostać przy nim i pielęgnować go, dopókiby do zdrowia niewrócił i że Fersen do prożby ich nieprzychylił się.

Nazajutrz dnia 11 października, z rana, opatrzono rany nieprzytomnego jeszcze Kościuszki. Pokazało się, że nieszczęśliwy Naczelnik odniósł dwie rany powyżej bioder od dzidy kozackiej, kontuzyą od kuli działowej w nogę i cięcie w głowę. Z tych pierwsze mało były znaczne. Natomiast rana od cięcia pałasza w tylnej części głowy, aż po lewe ucho sięgająca, tak była głęboką, iż zachodziła do mózgu i tak szeroko rozwartą, iż dłoń pionowo można w niej było pomieścić.

Popaliwszy odarte z sukien ciała poległych żołnierzy, przystąpili Rosyanie do obchodu odniesionego zwycięztwa. O godzinie 12 w południe odbyło się w ustawionej na pobojowisku cerkwi dziękczynne nabożeństwo. Poczem przy odgłosie bębnów, kotłów i trąb wystrzelono ze wszystkich naraz dział i z ręcznej broni. Straszliwy huk ten przywrócił dopiero Kościuszkę do przytomności. — Zbudzony z ciężkiego letargu, spostrzegł siedzącego obok łoża swego Niemcewicza i zapytał go, gdzie się znajduje i co znaczą odzywające się wystrzały. Dowiedziawszy się, że się znajduje w niewoli i że wystrzały głoszą zwycięztwo Rosyan, odwrócił z ciężkiem westchnieniem głowę i przez długi czas nieruchomy w głębokiem trwał milczeniu.

Bezstronna sprawiedliwość każe wypowiedzieć, że obejście się Rosyan z Kościuszką i pojmanemi towarzyszami jego było ludzkie i uprzejme. Jenerał Fersen, odwiedzając Kościuszkę, ofiarował mu sprowadzenie z Warszawy lekarzy polskich, którychby zażądał; czego tenże nieprzyjął, oświadczając, iż ma dostateczne zaufanie do zręczności lekarzy rosyjskich.

Po dwudniowym wypoczynku ruszyło wojsko rosyjskie, dnia 13 października, z jeńcami w pochód. Na rozkaz Katarzyny powieziono Kościuszkę z Fiszerem, którego sobie wybrał za towarzysza, i z Niemcewiczem do Petersburga, dokąd go przystawiono dnia 17 listopada i gdzie dwa lata przepędził w samotnem więzieniu, które otworzyła dlań dopiero śmierć osławionej carycy, zaszła 6 listopada 1796 roku.

Jest rzeczą zastanawiającą, iż o nieszczęsnej tej bitwie, która czasowo stanowiła o losach narodu naszego, nieposiadamy ani z polskiej, ani z rosyjskiej strony urzędowego sprawozdania. Co zaś szczególniejsza, że żaden z wyższych oficerów polskich, którzy w niej mieli udział i zdolność ogólnego objęcia jej przebiegu, nie pozostawili nam najmniejszej o niej wiadomości. — Ztąd trudną jest rzeczą sprawdzić i pogodzić sprzeczne wiadomości, jakie o niej pozostawili niewojskowi świadkowie, lub współcześni opowiadacze z posłuchu, albo też jakie o niej zawierają ówczesne dzienniki francuzkie i niemieckie. Sprzeczność ta okazuje się najwydatniej w oznaczeniu liczby wojsk obustronnych, które w bitwie tej śmiertelny stoczyły bój.

Nadmieniając, iż współcześni w pozostawionych nam opowiadaniach podają liczbę wojska polskiego nader różnie, pomiędzy 5,600 ludzi, jak Niemcewicza, a 20,000 jak większa część dzienników ówczesnych niemieckich, mianowicie pruskich; liczbę zaś wojska rosyjskiego pomiędzy 11 a 24,000 ludzi; postaramy się choć w przybliżeniu oznaczyć rzeczywistą ich wysokość w następujący sposób porównawczy:

Siły Kościuszki wynosiły pod Racławicami:

Czapski batalionów	2 (		
Wodzicki —	2 (	7 bat. po 200 ludzi	
Ożarowski —	2 (	razem	1,400
Raczyński —	2 (		
Madaliński szwadr.	10)		
Manget —	10)	26 szwad. po 40 ludzi	1,040
Biernacki —	4)		
Wirtemberg —	2)		
Powstańców krakowskich około		—	2,000
		razem	4,440
		straty	500
		pozostało	3,940

Pod Szczekocinami:

Grochowski — — —	—	3,000
Powstanie krakowskie i sandomirskie	—	6,000
	razem	12,940
	straty	1,000
	pozostało	11,940

W Warszawie:

Zajączek z pod Chełma	—	—	5,000
Mokronowski z Błonia	—	—	3,000
		razem	19,940
Straty Zajączka 1,000 (— Mokron. 500 (	1,500		1,500
Pozostało więc w Warszawie po oblężeniu			18,440

Z tych oddzielił Kościuszko:

Pod Dąbrowskim do Wielkopolski	2,400	
Pod ks. Józefem nad Bzurą	3,000	
Pod jen. Jaźwińskim nad Pilicą	1,000	
Pod jen. Ponińskim	2,000	
Na załogę w Warszawie	2,000	
razem	10,400	10,400
Pozostało Kościuszce — —		8,000
Sierakowski przyprowadził z pod Brześcia		2,000
Miał przeto Kościuszko pod Maciejowicami wojska około —		10,000 i 24 dział.
Korpus Fersena pod Warszawą złożony był z dywizyi Denissowa, który miał po Szczekocinach		8,000 i 30 dział.
i z oddziału po Igelstromie w Łowiczu zostawionego —		7,000 i 38 dział.
razem		15,000 i 68 dział.
Straty pod Warszawą wynosiły około	2,000	
Siły rosyjskie wynosiły przeto pod Maciejowicami około		13,000 żoł. i 68 dział.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

żnicy czy zajmują juz posady stałe, czy tylko tymczasowe, wypłacać im i po upływie roku łaski całą dotąd pobieraną pensyą. Dla łatwiejszego umieszczenia urzędników rosporządzalnych, których do dalszej służby za zdolnych uznano, pozwolił Cesarz, ażeby z pomiędzy urzędników w służbie czynnej zostających tych, którzy już 40 lat służą albo do dalszej służby mniej się kwalifikują, przedstawiono do emerytury, albo prawidłowego względem nich postąpienia.

Zarazem jednak J. C. Mość zezwolić raczył, ażeby w razach takiego pensyonowania lub kwieskowania, które exofficio następuje, jeśli zachodzą okoliczności na szczególniejsze zasługujące względy, wnoszono na obejście się dla urzędnika korzystniejsze, aniżeli wypadałoby według ustawy dotyczącej; również nakazano, ażeby o każdym takim wypadku pensyonowania lub kwieskowania ex officio przed wykonaniem podawano do wiadomości J. C. Mości.

Królestwo Polskie.

Z mnóstwa świadectw przez same władze rządu rosyjskiego składanych o bezprawiach przez wojska moskiewskie popełnianych, zamieściliśmy wczoraj dwa, dziś podajemy następujące:

Raport wójta gminy Mniszewo, dnia 14 maja 1863, Nr 178, do Naczelnika powiatu Radomskiego.

Skutkiem zaszłej bitwy zaciętej, wojsk cesarsko-rosyjskich z powstańcami w lesie Rozniszew, następnego dnia 15 t. m. na przyzwanie wójta gminy Rozniszew wysłałem kilkunastu ludzi z rydlami z sołtysem dla odszukania i pogrzebania poległych z obu stron. W czasie tej czynności pod mym nadzorem około godziny 11ej przed południem napadło na nas w lesie wojsko cesarsko-rosyjskie i przywitało ogniem rzęsistym karabinowym; ranili ciężko gorzelanego Januszewskiego zabrawszy mu z szyi zegarek wartości rs. 45, skutkiem czego ludzie bezbronni strwożeni strzałami, pozostawiwszy trupów rosyjskich i polskich na wozach, pouciekali w gąszcz lasu. O podobnym wypadku wynikłym z winy komend wojskowych mam zaszczyt zaraportować W. Naczelnikowi.

(podp.) *Kostecki.*

Raport wójta gminy Miętkie dnia 23 maja 1863, Nr. 69, wieś Miętkie.

„Stósownie do polecenia z dnia 11 (23) maja rb. Nr 6159, zjechałem do wsi Nabroża, gdzie obecnie na kuracyi pozostaje Wy Chrzanowski dziedzic i wójt gminy Tuczap, który mi podyktował raport następującej osnowy:

„W dniu 18 bm. około godziny 7ej wieczorem partya powstańców ścigana przez wojska rosyjskie przybyła do wsi Tuczap. Po chwili zatrzymania się pospieszyła do lasu. W dniu następnym około południa widać było pod tym lasem jeżdżących kozaków, a zaraz po południu rozpoczęła się walka, która trwała do godziny 7ej wieczór, poczem wojsko przez wieś Mołozów ku Tuczapom zmierzało. Jadących naprzód kilku kozaków z oficerem przybyło do dworu Tuczapskiego, odbyło w nim ścisłą rewizyę i nic nie znalazłszy, zażądało przedstawienia sobie p. Czyrskiego dawniejszego kancelisty z magistratu z miasta Łaszczowa, który tu z żoną przybył do swego szwagra, dla pożegnania się z nim przed wyjazdem na nowo otrzymaną posadę. Stawił się więc p. Czyrski i wylegitymował się dowodami, — kozacy odjechali. W krótce zaraz nadjechało kilku kozaków bez oficera, zażądało od dziedzica wódki, chleba i cygar: co też natychmiast otrzymali i spokojnie odjechali. Nadeszła zaraz piechota, która rozbiegłszy się między zabudowaniami ekonomicznemi dworskiemi, takowe zapaliła. Wtedy czeladź będąca przy zatrudnieniach gospodarskich tamże, rozbiegła się do domów; a żołnierze postępując ku dworowi i mieszkaniu p. Stopczyńskiego mechanika, ciągle strzelali bez żadnych powodów i tym sposobem przestrzelili bok Stopczyńskiemu w mieszkaniu spokojnie będącemu. Część żołnienierzy napadła na dwór, obdarła dziedzica z odzienia, zabrała mu zegarek złoty z tamkiże łańcuszkiem, z kieszeni gotówką pare rubli i różne papiery; poczem jeden uderzył go kolbą w lewe oko, krzyknął: „dawaj pieniądze bo ci zaraz dwór spalemy“: z wielkiego bolu i z obawy o utratę domu, a może i życia, otworzył im kantorek, do którego się rzucili zabierać pieniądze, a on korzystając z ich zajęcia, ratował się ucieczką, a żołnierze zabrawszy trzysta kilkadziesiąt rubli odeszli. Żołnierze jedni po drugich wpadając rabowali co im się spodobało; porąbali meble i fortepian z wierzchu, a jeden z nich umiejący grać, przygrywał im na takowym. W tymże samym czasie podobne rabunki odbywały się w mieszkaniu przestrzelonego Stopczyńskiego, a ogień niszcząc gumna, cegielnią, przeniósł się do mieszkania Stopczyńskiego; niepohamowane wojsko rozbiegło się po łące i tam zapaliło dwie szopy, z których jedna była sianem zapakowana.

Powracając przez ogród spotrzegli tam chłopca ogrodniczka i czeladnika od mechanika, do których kilka razy strzelili. Chłopiec ze strachu zemdlał a czeladnik udał że jest ubity i tym sposobem ocalili życie. Kozak wypadłszy z dziedzińca mówił do kobiet wiejskich i chwalił się że zabił pomieszczyka, sądząc że ten czeladnik był dziedzicem, ale go tam już nie zastał. Inny kozak zabrał wszystkie rzeczy lokaja i pościel, a nie mogąc ich sam zabrać, kazał skrzynkę stróżowi dworskiemu zanieść do karczmy i tam upiwszy się położył się na nich ale lokaj korzystając ze stanu jego opilstwa co lepszego zpod niego powybierał.

W karczmie roztoczyli wódkę na ziemię. Na noc wszyscy stanęli obozem za wsią, kilku tylko z nich we wsi pozostało. Drugiego dnia dwukrotnie napadli dwór, gdzie nienasycona piechota rabowała we dworze a kozacy w wozowni chomonta różne zaprzęgi i opony; poczem spalili 3 szopy na polu, zabrali 4 konie cugowe a pozostawili 1 kalekę. W tym to czasie przywieziono rannych powstańców do folwarku Mołożowa, gdzie poszedł Kołomiński żołnierz urlopowany z gwardyi Petersburgskiej i Morawski gorzelnik; tam ich żołnierze wszystkich pozabijali bezbronnych i obdarłszy do naga, pogrzebali w ogrodzie. Kołomiński i Morawski obadwa żonaci i dzietni, do powstania nie należeli. Powstańców rannych przywiezionych było 6ciu, a tych którzy ich przywieźli było 8miu bezbronnych i wszyscy ci razem z Kołomińskim i Morawskim zostali zabici. Strzelano także do żony dziedzica przez okno we dworze Tuczapskim, ale tak szczęśliwie, że nie poniosła żadnej szkody.

Budynki spalone ubespieczone w Dyrekcyi na r. s. 6,000 a jeszcze nieubespieczone a zgorzałe miały wartości r. s. 1,500; zboże, narzędzia gospodarcze spalone, konie i bydło w oborze mają wartości r. s. 8,000 zabrane i poniszczone rzeczy oraz gotówka 2,500 r. s., razem 18,000 r. s.

„Taki stan rzeczy mam honor przedstawić nadmieniając, że do obecnej chwili kurzą się dymy ze zgliszczy budowli i kóp zboża, które nakazałem zalewać wodą i wartę na noc przy pogorzeliskach ustanowiłem. (podpisano) *Winnicki.*“

— Wiadomo już wszystkim, że rząd moskiewski w swej nieograniczonej dobroci dla Polaków, nietylko pozwala bandom, wojskiem zwanym, dobijać rannych, mordować i obdzierać bezbronnych, palić wsie i rabować bezbronnych mieszkańców, dla napełnienia kieszeni tychże band i zachęcenia ich do dalszego uciemiężania Polaków, ale nadto jeszcze obsypuje orderami i nagrodami największych rabusiów i morderców. Nie zdarzyło mi się jednak czytać o takiem złodziejstwie, które choć mniejszej wagi, lecz jako dobrze charakteryzujące moskali, podać zamierzyłem:

Po trakcie pomiędzy Warszawą i Radomiem, kursują żydowskie omnibusy służące dla mniej zamożnych do odbywania podróży. Taki omnibus w drodze z Radomia do Warszawy został w nocy z 31go maja na 1go czerwca rb. przytrzymany przez bandy moskiewskie w mieście Grójcu, i pasażerów zaprowadzono do dowódzcy. Ten chociaż się przekonał, że wszyscy mają odpowiednie pasporta i nie są pierwszej młodości, uznał wszakże za rzecz właściwą oświadczyć im, iż nie prędzej może ich puścić w dalszą drogę, aż każdy z nich złoży mu po zł. 6 gr. 20. Ponieważ zaś pasażerów było 12tu, więc poczciwy stróż bezpieczeństwa obłowił się 80ma zł. Nie jest to wielka kwota, ale od biednych ludzi omnibusem żydowskimi jadących więcej wydrzeć nie mógł. Podobne nadużycia zapewne i na innych traktach się przytrafiają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 czerwca. Procesyą maryacką dziś popołudniu zamknięty został obchód tygodniowy Bożego Ciała. Jak zwykle corocznie, po ostatniej Ewangieliii, tłumy ludu pociągnęły ku Zwierzyńcowi na obchód pamiątki „Konika.“ W tatarskim stroju na drewnianym koniu wyprawiał jeździec harce i rozbijał tłumy watowaną buławą, wybierając haracz do koła.

— We Lwowie aresztowano pp. Niewiadomskiego i Rylskiego, a u p. Fabiana kupca w Mościskach odbyto rewizyę szukając prochu.

— W dniach 17 i 19 bm. odbędą się we Lwowie wyścigi konne za rogatką Janowską. Program tych wyścigów ogłoszony przez Towarzystwo poprawy chowu koni zawiera te ważniejsze szczegóły: Dnia 17go *Bieg I* o nagrodę cesarską 90 dukatów. Konie krajowe od lat 3 do 7; meta 1000 sążni. Koń zwycięski sprzedany być musi na żądanie najwięcej dającemu. Do tego biegu zapisało się 7 koni. *Bieg II* o nagrodę cesarską 300 dukatów. Konie krajowe wszelkiego wieku, meta 2 mil ang. z ciężarem warunkowym. Zapisało się 7 koni. D. 19go *Bieg III* o nagrodę cesarską 300 dukatów. Konie czystej krwi wschodniej lub z nich zrodzone gdziekolwiekbądź. Meta 2½ mili ang. Zapisało się 8 koni. *Bieg IV* o nagrodę cesarską 500 dukatów. Ogiery i klacze wszelkiego kraju i pochodzenia. Meta 2½ mili ang. Zapisało się 7 koni. *Bieg V* o nagrodę 10 dukatów. Konie włościańskie w zaprzęgu. Właściciel koni musi się wykazać świadectwem gromadzkiem, iż konie są jego własnością i najmniej od pół roku w jego znajdują się posiadaniu.

— W d. 24 bm. odbywać się będzie we Lwowie na folwarku Ś. Zofii po losowaniu posagów z zapisu Jana Łukiewicza przeznaczonego dla ubogich dziewcząt, losowanie dwóch posagów na 6?0 i 300 złr. z funduszu śp. Wincentego Ponińskiego, który d. 23 marca 1855 zapisał w Krakowie kapitał 15,000 złr. Za te pieniądze kupiono listy indemnizacyjne w imiennej wartości 18,900 złr., które stanowią kapitał fundacyi. Rodzice lub opiekunowie kandydatek winni najdalej do 16 bm. złożyć podanie w dzienniku podawczym rządu namiestniczego we Lwowie wraz z świadectwami, iż urodzone są i zamieszkałe w Galicyi lub Krakowie, z prawego łoża pochodzą, są religii katolickiej, moralności nienagannej, że rodzice ich, jeśli żyją, również prowadzą się przyzwoicie, że są ubogie, że pobierały naukę religii, mają lat od 8 do 24. Dziewczęta, które już otrzymały uposażenie z funduszu Ponińskiego lub Łukiewicza nie mogą być przypuszczone do tego ciągnienia. Dziewczęta winny stawić się 23go bm. we Lwowie przed komisyą wyznaczoną w tym celu.

— Dnia 10go czerwca podniosła się temperatura najwyżej do + 21°,4, opadła najniżej do + 10°,4, barometr stał o godz. 2ej po południu na 329''',54, o 10ej wieczór na 329''',04, o 6ej rano 11go na 328''',90; wiatr przeważnie północno-wschodni około południa mocny, zresztą słaby, z rana pochmurno później pogoda z chmurami, wieczór błyskawica w południowej stronie; rano 11go czerwca o godzinie 6ej stała temperatura powietrza na + 13°,7 R.

— Jutro w piątek 12go czerwca *Serca Jezus.* Ś. Onufrego wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 czerwca. Wczoraj mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę, mianowicie brakowało pszenicy. Małe tylko ilości w średnich gatunkach sprzedawano po 27, 28, 29 złp., przedniejszego ziarna wcale nie było. Żyta w ogóle dość obficie zwieziono i spiesznie je sprzedano po cenach prawie bez zmiany, jęczmień i groch znajdowały odbyt po cenach przeszłego targu. W ogólności handel zbożowy idzie słabo, a jak się zdaje, nie można się spodziewać obfitych dowozów przed żniwami; gdyż w okolicy kilkamilowej do koła granicy zapasy prawie wyczerpane, a z dalszych stron nikt nie przybywa na targi, a tutejsi kupcy nie zapuszczają się teraz daleko w głąb kraju. W Krakowie dzisiaj dość dobrze odchodziło żyto na wywóz, jakoteż tutejsze ziarno lepiej nieco płacono. Na wywóz płacono żyto 19½, 19¾, do 20 złp. za 162 funt.; galicyjskie zaś piękne ziarno tak do Prus, jak i na miejscową potrzebę płacono po złr. 5, 5·15 do 5·25. W innych zbożach nie było żadnego ruchu ani też popytu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Turyn 10 czerwca. Gazeta urzędowa zamieszcza dekret nakazujący zamknięcie przez ciąg roku bieżącego uniwersytetu w Palermie, z powodu aktów nieposłuszeństwa ze strony uczniów.

Londyn 8 czerwca. *Morning Post* mówi: Wypadki pozwalają Austryi zająć taką linię polityczną, która jej da przewództwo w sytuacyi europejskiej. Prusy straciły stanowisko, jakie niegdyś zajmowały; będzie to błędem Austryi, jeśli nie wyciągnie z tego zysku, korzystając z kwestyi polskiej. Sympatye Niemiec liberalnych są za Polską. *Morning Post* dodaje: Anglia wolałaby widzieć Polskę odbudowaną raczej przez Austryę niż przez Francyę; działając tak, Austrya otrzymałaby przychylenie się Niemiec, zabiłaby Prusy, będące jej politycznym współzawodnikiem i pozyskałaby przyjaźń Anglii. Jeźli zaniedba tej sposobności, zawsze tego będzie żałowała.

Prezydyum c. k. Komisyi namiestniczej w Krakowie ogłasza pod dniem dzisiejszym (11go) co następuje: „Według otrzymanego przez Ministerium policyi uwiadomienia z Warszawy, odkryto tam właśnie w banku kradzież 3,500,000 rubli, z których 3,200,000 jest w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego Królestwa Polskiego. Kasyer zbiegł. To podaje się do wiadomości powszechnej, ostrzegając każdego przed kupnem takich listów zastawnych.“ Ogłoszenie to nie mówi atoli, jakich listów; numera ich nie są bowiem dotąd ogłoszone. Depesza zaś telegraficzna, jaka nas dziś doszła z Warszawy, mówi, że listy zastawne wzięte były „w znacznej ilości“ *(somme considérable)* z głównej kasy skarbu, lecz ilości ich nie naznacza. Być atoli może, iż skarb miał te listy zastawne deponowane w banku, a przeto nie była to własność banku, jak mówi depesza rządowa, lecz własność skarbowa.

Szczupłe są dzisiaj wiadomości z pola walki o świeżych wypadkach wojennych. Z Kongresówki jedna tylko głucha wieść z Kaliskiego, o jakiejś utarczce na wschód Kalisza, a z Lubelskiego doniesienie, iż Lelewel połączył się w lasach lubartowskich z oddziałami Ruckiego i Wiśniowskiego, któreto jednak doniesienie nie zdaje się prawdopodobnem, zważając, iż niedawno jeszcze Lelewel był w innej zupełnie stronie Lubelskiego. Z Wołynia nie mamy w dniu dzisiejszym innych doniesień, prócz biuletynów moskiewskich nadeszłych w otrzymanym przez nas dzisiaj *Inwalidzie*, a mówiących o dawniejszych utarczkach, między innemi o potyczce pod Miropolem nad Słuczem 17 maja, a raczej pod Kamieńką po drugiej stronie Słucza. Z samego tego biuletynu moskiewskiego widać, że utarczka ta z hufcem Różyckiego, jak utrzymuje biuletyn, stoczona, nie była dla Moskali pomyślną. Biuletyn ten mówi: „Łańcuch tyralierski rozpoczął ogień przeciw nieprzyjacielowi, który usiłował zdobyć most oddziałem spieszonych jeźdźców; lecz 3-cia kompania odparła ten atak, równocześnie 1sza kompania pod dowództwem kapitana Szewigonowa otrzymała rozkaz uderzyć na obmurowanie kościelne zajęte przez strzelców nieprzyjacielskich, działających na tył naszej 3ciej kompanii. Po półtory godzinnym ogniu, Różycki zaczął się cofać ścigany przez dwie sotnie kozaków wspieranych przez 3cią kompanią piechoty i połowę 1szej kompanii. Zaledwo powstańcy znikli nam z oczu, gdy patrole pilnujące naszych tyłów dały znać, iż nowa banda wyszła z lasów i idzie na Miropol.“ Tę drugą bandę rozbija biuletyn moskiewski, lecz w opisie walki z pierwszą przyznaje, jak widzieliśmy, iż powstańcy wzięli tył Moskalom; co, jak również że niewspomina nawet o zabitych powstańcach, których Moskale w biuletynach swoich takie ogromne liczby zwykle ubijają, wróży niedobrze dla Moskali o tej potyczce, którą zresztą wiadomości z drugiej strony nadeszłe przedstawiają jako porażkę moskiewską. — Co do Litwy, w głębi jej borów zachodzi wiele potyczek, o których późno dochodzą nas wiadomości. Dowodem oto i doniesienia korespondenta naszego w liście powyżej zamieszczonym o kilku utarczkach w Korzyńskim powiecie w ciągu maja, o których dotąd ani słyszeliśmy.

Skończyły już dzienniki moskiewskie ogłaszać mnogie adresy wierno-poddańcze, pisane do cesarza w kancelaryach jego gubernatorów na rozkaz rządu, przez urzędników. Przy takim sposobie pisania owych adresów, uderzał ton niektórych z nich, odgrażających się Europie podbojem, straszących ją milionami bagnetów moskiewskich. Te junakierskie czy też junkierskie pogróżki, są jeszcze śmieszniejsze w obec pewnej bezsilności Moskwy, której cała czynna armia posłana na teatr walki z narodem polskim, nie może pokonać owych, jak ich nazywa „kilku band buntowniczych“, a ma do rozporządzenia dzisiaj jedynie tylko jedną dywizyę gwardyi stojącej w Petersburgu i już w części do Finlandyi wyprawioną i dwie dywizye grenadyerskie, z których jedna w Moskwie druga w Petersburgu stoi. Wprawdzie projektują niektórzy dygnitarze moskiewscy, jak książę Szczerbatów, aby brakowi wojsk zaradzić tworzeniem pewnego rodzaju gwardyi narodowej, tymczasowej; z wykonaniem tego projektu rząd rosyjski się ociąga, gdyż dla państwa despotycznego wszelkie gwardye narodowe nie są bezpiecznemi. Niebezpiecznem to jest mianowicie w chwili obecnej, gdy nieukontentowanie choć cicho nurtuje ciągle w głębi Rosyi, a w twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu jest uwięzionych do 3000 osób, z których większa połowa oficerów lub uczniów szkół wojskowych; wprawdzie przeważna z nich liczba jest Polaków, ale znajduje się także między uwięzionymi wielu Rosyan, a jeszcze więcej Rusinów z południowych prowincyj; niedawno przywieziono do tej twierdzy kilku oficerów z nad Donu, a między nimi jednego pułkownika. Wspomnieć tu winniśmy, iż kozacy dońscy w wielu okolicach Polski stojący, żądać mieli aby ich puszczono do domu, i krążą między nimi wieści o ruchu powstańczym nad Donem i Wołgą.

JCKApMość zamianował tajnego radcę księcia Karola Wilhelma Auersperga prezesem tajnej Rady, Ochmistrza dworu hr. Franciszka Kuefstein wiceprezesem Izby wyższej Rady państwa, a deputowanych: profesora Leopolda Hasnera prezesem Izby deputowanych, Franciszka Hopfen i radcę sądu wyższego Dr Alojzego Lapennę wiceprezesami tej Izby na teraźniejszą sesyę.

Gaz. krzyżowa twierdzi dziś w kilku wierszach, że między państwami zachodniemi a Austryą niema jeszcze zupełnej zgody co do żądań mających być przesłanemi do Petersburga, albowiem propozycye austryackie doznały pewnych zmian w Paryżu i Londynie, a przeto nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy Austrya zmiany te przyjmie. Wiedeńskie dzienniki mówią wszelako, a mianowicie dzisiejsza *Presse,* że niemasz obawy, aby Austrya przeszła do obozu przeciwnego, a przyjęcie w Wiedniu wniosków państw zachodnich może być uważanem jako pewne. Dzisiaj (11go) miał odejść z Wiednia goniec, który powiózł przystąpienie Austryi do programu państw zachodnich lubo nie zupełnie bezwarunkowe. Tenże dziennik twierdzi, że lubo w sześciu punktach niema wzmianki o zawieszeniu broni i konferencyi, lecz depesze, które towarzyszyć będą tym propozycyom ze strony Anglii i Francyi, mieścić w sobie będą między motywami i te żądania.

Nie mamy nic bardzo znaczącego do zapisania dzisiaj o akcyi dyplomatycznej trzech mocarstw w sprawie polskiej. Punkta na które Anglia i Francya zgodziły się, odbywają nową kwarantannę w Wiedniu, zkąd nie odeszła jeszcze ostateczna odpowiedź Austryi. Znajdujemy w *La France* zapewnienie, iż gabinet wiedeński przystał już na modyfikacye wspólnego programu zaprowadzone przez p. Drouyn de Lhuys, to jest na zawieszenie broni, na które dotąd Austrya nie chciała się zgodzić, a które zezwala teraz aby postawiono między warunkami, lecz w sposób życzliwy dla cesarza rosyjskiego; tudzież na konferencye, aczkolwiek chciała z początku załatwić sprawę za pomocą not. Zdaje się jednak, iż główny punkt negocyacyi między państwami zachodniemi a Austryą odnosi się do ewentualności odrzucenia przez Rosyą wspólnego programu, chcą one bowiem wiedzieć i dziś już określić postępowanie w takim razie Austryi. Wszystkie półurzędowe dzienniki francuskie mówią z pewnym przekąsem o artykule *Morning Posta* wzywającym Austryę do odbudowania Polski. Nie dziwi nas ta drażliwość, skoro organ Lorda Palmerstona wyraża zdanie, iż wolałby aby nie Francya lecz Austrya przedsięwzięła to dzieło, a *Morning Post* równe zapewne okazałby niezadowolnienie gdyby dowiedział się, że Cesarz Napoleon chce załatwić kwestyę polską tylko z Cesarzem Aleksandrem; „sprawa ta, jak mówi *Patrie,* zbyt wielki przyniesie zaszczyt każdemu jej sprzymierzeńcowi.“ Dzienniki francuskie podają obwieszczenie Komitetu Polskiego w Paryżu mianowanego przez Rząd Narodowy dla skoncentrowania tak funduszów jak usiłowań za sprawą polską, a w którym widzimy znane imiona p. Ordęgi ks. W. Czartoryskiego hr. X. Branickiego i Al. Guttrego, Gałęzowskiego i L. Wołowskiego.

Pogłoski o nowych obostrzeniach ze strony rządu francuskiego ucichły. Nie tylko *Monitor* ale i *Constitutionnel* stara się zaspokoić publiczność co do Meksyku. W każdym razie niezaprzeczonym a nader niepomyślnym jest już faktem, iż ta wyprawa zbyt wielkie przybrała rozmiary, a dużo jeszcze zabierze czasu. Rozeszła się dziś w naszem mieście wiadomość o wzięciu Puebli otrzymana podobno drogą handlową. Czekać jednak wypada na jej potwierdzenie.

Piszą nam z Rzymu, że arcybiskup Wierzchlejski miał w d. 2 b. m. pierwsze posłuchanie u Papieża. Biskupi uniccy z Galicyi Polański i Litwinowicz udają się do Rzymu wezwani tam będąc przez nuncyusza apostolskiego w Wiedniu w sprawie sporów obrzędowych w Galicyi. Towarzyszą im kanonicy Łukaszewski i Malinowski.

Do Tryestu przywiózł parowiec pocztę indyjską, chińską i japońską (przez Egipt). Najważniejszą wiadomością jest upominanie się rządu angielskiego o ukaranie śmiercią zabójców anglika Richardsona w Japonii. Musimy tu przypomnieć ten dawny wypadek. Trzech kupców, między nimi ów Richardson, i jedna Angielka wyjechali konno z Jakotoma. W drodze spotkali księcia Szymada wśród licznego orszaku dworzan i żołnierzy, a nie znając zwyczaju, iż należało stanąć, zsiąść z koni i odwrócić twarz od oblicza wielkiego pana, chcieli wyminąć orszak. Wtedy rzucono się na nich, jednego zabito, innych ciężko poranionych konie uniosły. Dzienniki angielskie nie sądziły, aby rząd zrobił z tego kwestyę polityczną, i dla tego słabo się odzywały w tej sprawie. Wszelako poseł angielski Neale wręczył 6go kwietnia ultimatum, żądając w dwóch dniach ukarania śmiercią zabójców i wynagrodzenia pieniężnego. Teikun, świecki monarcha, wyjechał, a gubernator tłumaczył się przed posłem angielskim, że rząd nie ma siły aby ukarać księcia, lecz niech sobie Anglia zabierze wyspy Luczu, jego własnością będące, które przynoszą pół miliona funtów dochodu. Już admirał angielski zabrał parowiec należący do syna Szymada, księcia Satzuma. Pod Jakotomą stoi 8 wojennych statków angielskich, a 5 innych ma przybyć. Są także w tym porcie 4 innych narodów okręty, z tych 2 holenderskie. Poddanym angielskim w Japonii kazano mieć się na ostrożności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Chełm 11 czerwca. Właśnie aresztowanym został Chociszewski redaktor odpowiedzialny *Nadwiślanina* i *Przyjaciela ludu.*

Paryż 11 czerwca. *Monitor* dzisiejszy ogłasza depeszę konsula francuskiego z Nowego Jorku z d. 1 czerwca, donoszącą o wzięciu Puebli przez Francuzów. Jenerał meksykański Ortega poddał się bezwarunkowo z 18,000 żołnierzy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 czerwca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	397	391
Srebro nowe pol. agio	106	105
Talary pruskie 150 .	91	90
Srebro austryackie . .	110½	109½
Półimperyały rosyj. .	9 15	9 —
Napoleon d'or	8 90	8 75
Dukaty holend. ważne	5 34	5 26
„ austryackie .	5 34	5 26
Listy gal. nowe z kup.	78½	77½
„ „ stare	82¼	81½
Oblig. indemn.	74⅓	73½
Akcye kol. g. bez kup.	195	193
Pożycz. naro. „ „	80¾	79¾
Listy zast. pol. z kup.	101¾	101
Wiedeń 11 czer. (tel.)		
5% Metaliki	75 75	
5% Pożyczka narod.	80 90	
Akcye banku wiedeń.	792 10	
„ „ kredyt.	192 10	
Srebro	111 —	
Londyn, 10 funt. sterl.	111 10	
Dukat pojedynczy: .	5 30	
Wiedeń 10 czer.		
5% Metaliki na wal. z.	71 80	71 70

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod .	81 –	80 80
„ Metaliki na m. k. .	76 —	75 80
„ Obl. ind. niż. Austr	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 —	75 50
„ „ „ chor. i ban.	75 –	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 –	73 50
„ „ „ bukowińs.	73 50	73 —
„ „ „ siedmiogr	73 75	73 25
„ Pożycz. n. wenecka	— –	— –
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	105 —	104 80
„ „ „ 10 „	102 —	101 75
„ „ „ 12-mies.	100 —	99 75
„ „ „ losowa.	86 50	86 3
4% Galicyjskie . z. n.	76 —	75 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	152 50
„ „ „ 1854	95 25	94 75
„ „ „ 1860	98 70	98 60
„ Como-Renten .	17 —	16 75
„ Kredytowe . .	134 90	134 75
„ tryest. na 4½ %	114 —	113 —
„ żegl. par. na Dun	96 —	95 —
„ ks. Esterhazego	96 50	95 50
„ ks. Salm . . .	38 –	37 50
„ ks. Palfy .	37 —	36 50
„ ks. Klary . . .	35 —	34 75

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 —	36 50
„ miasta Budy . .		35 75	35 25
„ ks. Windischgr.		21 25	20 75
„ hr. Waldstein .		23 25	22 75
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		792 —	790 —
Zakładu Kredytowego		192 50	192 40
Żeglugi par. na Dunaju		437 —	535 —
Kolei półn. Ferdynan.		1634	1632
„ rządowéj fr.-a.		2?3 —	202 —
„ zachodniéj c. El		149 25	148 75
„ Pardubickiéj .		129 —	128 50
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		251 —	250 —
„ Galicyjskiéj . .		195 —	194 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	94 20	94 —
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	94 30	94 10
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	83 75	83 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	111 35	111 25
Paryż 100 frank.	4	44 30	44 20

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 40	15 30
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 32	5 31
„ „ obrączk.	5 32	5 31
Złoto *al marco* . . .	—	—
Napoleondory . . .	8 93	8 92
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 –
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	9 20	9 15
Srebro	111 25	110 75
„ kupony	111 25	110 75
Talary związkowe . .	1 66½	1 66
Pruskie bilety kas .	1 66½	1 66
Lwów 9 czerwca		
Dukat holenderski .	5 28	5 23
„ austryacki . .	5 31	5 25
Półimperyał rosyjski	9 18½	9 5½
Rubel srebr. rosyjski	1 76½	1 73
Talar pruski	1 67	1 64½
Listy gal. b. kup. w. a.	76 68	75 90
„ „ „ „ m. k.	80 44	79 69
Obligi indem. b. kup.	74 30	73 45

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 18	80 43
A?? kol. gal. b. kup.	190 75	188 25
Warszawa 9 czer.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 73	84 23
kupon. „	—	— 76⅞
Listy zast. III ok. „	15 2	15
kupon. „	—	— 27⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 50	74 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	86 25	85 75
Wrocław 10 czer.		
Banknoty austryac. .	90⅚	—
Polskie bilety bank. .	93⅙	—
„ Listy zastaw.	92⅓	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	–	—
Paryż 9 czer.		
Renta 3%	69 30	
Londyn 0 czer.		
Konsole	92⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Przyjechali od 10 do 10 Czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hr. Mieroszewski Władysław wł. dóbr z siostrą z Łaganowa w Królestwie. Jabłoszewska Emilia właś. dóbr z Królestwa. Frenkl St. adwokat z familią z Przemyśla. Nadziak Szymon właś. dóbr z familią z Serednicy. Zwierkowska Aleksandra właś. dóbr z familią z Galicyi. Sławikowski Tytus właś. dóbr z Stopnicy szlacheckiej. Mars Józef właś. dóbr z Limanowy. Heydel Marya obyw. z Opulsk. Łagoński Jan aptekarz z Krosna. Wrońska Marya obyw, z córką z Krosna. Dajeroski Jan c. k. kapitan pułku Nassau z Galicyi.

Wyjechali: Hr. Mieroszewski Władysław z siostrą, Jabłoszewska Emilia właś. dóbr do Królestwa. Czasmann Emilia, Zofia Falkierska obyw. do Zatora. Zubrzycki Julian właś. dóbr do Rabki. Korn Szymon właś. domu do Wadowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ludomir Biechoński obywatel z Bielcza. Feliks Mieszkowski właś. dóbr z Hebdowa. Karol Wilsen wojażer z Schiffling. Zdzisław hr. Tyszkiewicz obyw. z Weryni. Wincenty Cetnarowski właś. dóbr z Kolbuszowy.

Wyjechali: Karol Wilsen wojażer do Wiednia. Henryk Cybulski właś. dóbr do Warszawy. Antoni Kotuliński pensyonowany urzęd. do Andrychowa. Władysław Dąbski właś. dóbr do Wojnicza.

(2577)

W Sobotę dnia 13 Czerwca r. b.
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
JANA Hrabiego STADNICKIEGO
W KOŚCIELE CHŁOPICKIM.

Gdy czas wszystko a nawet i pamięć zaciera, sądzę, że nietylko duszy ulgę zmarłego, ale i miłe przypomnienie sąsiadom uczynię, gdy tychże na Nabożeństwo, spłacając dług wdzięczności, zaproszę.

Ksiądz *Jędrzej Sołtysik,* pleban Chłopicki.

RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
W KRAKOWIE. [Nr. 195]

Postanowiwszy rocznicę czterdziesto-siódmą, założenia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, obchodzić uroczystem Nabożeństwem w kościele św. Piotra **w dniu 21 Czerwca r. b.** to jest w Niedzielę o godzinie wpół do jedynastéj rano. — Rada Ogólna, przy zawiadomieniu o tem wszystkich członków swoich, zaprasza Publiczność Krakowską, ażeby na obrzędzie tym religijnym licznie uczestniczyć raczyła.

Kraków dnia 7 Czerwca 1863.

Prezes: *K. Hoszowski.*
(2621-1-3) Sekretarz: *J. Głębocki.*

Ogłoszenie licytacyi.

[N. 8556].

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia opłaty miejskiéj od wyrobu miodu w Krakowie na czas od 1go Listopada 1863 r. do 31go Października 1866 r. odbędzie się w dniach 26 Czerwca, 16 i 30 Lipca 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze I Departamentu zawsze o godzinie 10téj przedpołudniem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2,500 złr. w. a.

Wadyum wynosi 250 złr. w. a. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I Departamentu. (2571-2-3)

Kraków dnia 31 Maja 1863.

Majątki ziemskie

są do nabycia po różnéj cenie,

w Galicyi, Okręgu Krakowskim lub Królestwie Polskiem. W Krakowie samym lub na przedmieściach Kamienice i piękne Wille.

Tranzakcye do tego rodzaju przeprowadza najpraktyczniéj Kantor *Ludwika Sroczyńskiego* w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj N. 335. (2597-1-3)

Do pielęgnowania zdrowych pięknych zębów



Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST
na ból zębów
J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywaniu zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE Mléko piękności

rozwiązane zadanie *środka piękności prawdziwego zaręczonego i nieszkodliwego,* do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysłużają młodości, jak również do *radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych,* a szczególniéj *łuszczenia się skóry (parplów)* na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych WŁOSÓW:
Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Végétale Balsamique“* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:
w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek.— we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski.* — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-4)

Subjekt handlowy, posiadający język polski i niemiecki, oraz dobre świadectwa, życzy sobie być umieszczony w Handlu większym. — Bliższa wiadomość na listy frankowane pod lit. **K. L.,** lub ustnie przy ulicy Szerokiéj Nr. 490, I. piętro. (2589--3)

Z Produkcyi Nasion pastewnych w Kleczy górnéj.

Kto zamówi jakie bądź trawy i przedpłaci przed ukończeniem zbiorów, to jest od dnia 20 Lipca — na wszelkich szczegółowych nasionach, dajemy tytułem rabatu od 20 do 25 na sto niżéj jak są w Cenniku Nasion, któren nas obowiązywał do dnia 15 Kwietnia;— zaś *Mięszanek* w okrągłych liczbach naznaczamy ceny, korca jednego: Nr. I, korzec po 6 złr. w. a.; — Nr. II. 8 złr.; — Nr. III. złr. 12, — Nr. IV. złr, 20, — Nr. V. złr. 24 za korzec, i to z odstawą kosztem naszym (franco) na każdą stacyę kolei wskazaną. — Obstalunki niżéj 50 złr. nie mogą być uwzględnione. Nadto, te ceny Mięszanek przy znaczniejszych zamówieniach, a przynajmniéj 100 złr. w. a. przedpłatach, jeszcze od 5 do 10% będę zniżone, jeżeli zbiór Traw do dobrych policzyć będzie można.

Ustępstwa tak wielkie czynimy dla tego, że mając zapewniony odbyt, większe przestrzenie na nasienie zostawić możemy; nie narażając produkcyi na stratę. (2570-2)

Inne warunki te same co zawsze. Zaręczamy za dorodność Nasion i siłę kiełkowania.

Henryk ze Sławna Sławiński i Syn.
Klecza górna, poczta Wadowice.

W KRZESZOWICACH
nabyć można
Baranów rasy angielskiéj saus-doven,
tudzież (2593-1-3)
JAŁOWIC
rasy czysto Holenderskiéj.

Pewien młody człowiek, Polak, pragnie pomieszczenia gdzie w domu obywatelskim do udzielania dzieciom nauk przyrodzonych i matematycznych, oraz rysunków i literatury polskiéj, za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem. Wiadomość bliższą powziąść można w Administracyi „Czasu.“ (2336-3)

---

22 LATA POWODZENIA
COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,
Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu.

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Warszawie: u p. Galle, — w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (2573-1-)

WILLA przy plantacyi na Piasku, pod N. 87, jest całe pierwsze piętro do wynajęcia od św. Jana, lub cały Dom do sprzedania. (2581-3)

Pigułki z Roślin
p. CAUVIN,
aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów,* są *toniczne i krew czyszczące.* Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności, złym humorom, ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, szkrofuły,* itp. pożądany sprawują skutek.

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
dtto dubeltowego 2 „ 20 cent.
na przesyłkę 25 c. (2143-5-)

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem“ p. **Wojciecha Molędzińskiego** w KRAKOWIE — w Składzie Materyałów aptecznych p. **Galle** w WARSZAWIE, — u p. Chrościckiego w WILNIE, — i u p. Tomanka we LWOWIE.

WYDAWCA DZIEŁKA
pod tytułem:
„Zdanie o Gospodarstwie,“

szuka odpowiedniej posady w którem skarbie, i może wejść w układy, iż w pierwszym roku przyjmie obowiązek za umiarkowaną z obu stron wyznaczoną pensyę i ordynaryę, albo na wikcie skarbowym bez ordynaryi; w drugim zaś roku obowiązuje się prowadzić gospodarkę bez żadnéj pensyi i ordynaryi, żąda tylko piątą część z podwyższonego dochodu, któren ze starania jego powiększony będzie od tych dochodów, jakie przez kilka lat właściciel ze swoich dóbr będzie zbierał; zaś w trzecim roku chętnie przyjmie część ósmą bez żadnego innego wynagrodzenia.

Przyjąć może obowiązek prowadzić gospodarkę i na jednym tylko Folwarku, również przyjmuje nadaną mu ze strony właściciela wszelką kontrolę.

Życzący sobie przyjąć tego człowieka, raczy go zawiadomić listownie, pod adres: *Ludwik Biliński w Tarnopolu* przez ostatnią pocztę Tarnopol; przytem oznajmia także wielmożnym Właścicielom Dóbr ziemskich, iż przyjmie obowiązek tak w najodleglejszych miejscach od Tarnopola, jako i blisko Tarnopola. (2487-5)

MAPY POLSKI — wydawane przez Niemców jak: Handtke, Nordmann, Fleming itp. są zwykle z poprzekręcanemi i pogermanizowanemi nazwami miejsc, przeto polecamy

KARTĘ POLSKI
(760 cali kwadratowych)
w trzeciem poprawném wydaniu, z tekstem polskim.

Egzemplarz oprawny — z wykazem jazdy na kolejach żelaznych 3 złr.
„ kolorowany, nieoprawny . . . . 2 „
„ na cieńszym papierze, niekolorowany . . . . . . 1 „

Który nabyć można w Krakowie w Księgarni *F. Baumgardtena.*

(2061-5-6) *Od Redakcyi „Postępu“ w Wiedniu.*

Zakład ogólnego zaopatrzenia
w WIEDNIU,
(Allgemeine Versorgungs-Anstalt in Wien),

został na mocy najw. sankcyonowanych nowych statutów od 1 Czerwca 1862 otwarty, do przyjmowania nowych wkładek. Podług wykazów rachunkowych z roku 1862, nastąpiło do 31go Grudnia 1862 do

1,000 nowych wkładek i zadatków z wpłatą w gotowiznie do 26 złr. w. a.

zaś zapłacono na dawniejsze wkładki więcéj jak **66,000 złr.** wal. a., tak że rzeczywiste fundusze Zakładu osiągły sumę na

piętnaście milionów złotych w. a.

Administracya została **zastępcami uczestników** wzmocnioną i rozpoczęła swoje czynności w roku bieżącym.

Wkładki, zadatki i dopłaty zadatków i dawniejszych wkładek przyjmują się tak w Zakładzie w Wiedniu, (Graben, Sparkassegebäude) jakoteż w Komandytach na prowincyi, również są tamże do nabycia statuta za cenę 10 centów w. a. zaś późniéj wyszłe objaśnienia bezpłatnie.

Wiedeń w Maju 1863. (2567-2-3)

Spiesznie i niezawodnie działająca
Trucizna na Szczury,
(wyszczególniona przywilejem, przez J. M. Cesarza Austryi).

do wygubienia **Szczurów, Myszy polnych i domowych, Łasic i Kretów,**

Cena słoika 1 złr. w. a.

Prawdziwą utrzymują:
w KRAKOWIE: pan *M. Jawornicki,*
we Lwowie p. *K. Iskierski,* p. *Mikolasch* i p. *A. Berliner,* — w Oświęcimie p. *St. Dołkowski,* — w Radziechowie p. *A. Jaśkiewicz,* — w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka,* — w Samborze p. *J. Riedl.* (2545-1-6)

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,
cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

aprobowany
Syrop piersiowy,

Cena:			
Całéj flaszki	po	6	złr.
½	„	3	„
¼	„	1·50	

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krztani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana ***Adolfa Aleksandrowicza;*** — w BOCHNI u p. *Franciszka Hoser;* — we LWOWIE u p. *A. Berliner,* aptekarza.

(1949 20-)

Zaświadczenia:

69) Poczytuję to sobie za obowiązek złożyć niniejszem panu G. W. A. Mayerowi w Wrocławiu moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Mam już około lat 61 i byłem zawsze zdrowy, lecz od roku cierpiałem na tak gwałtowny kaszel, że po całych nocach nie mógłem sypiać. Używałem wszelkich możliwych środków domowych, radziłem się lekarzy, lecz zupełnie bezskutecznie. Cały rok prześladował mnie ten kaszel, tak że już zwątpiłem, żeby go kiedy stracić. Przypadkowo na wiosnę tego roku zrobił mnie tutejszy przełożony gminy Filip Decker uważnym na biały syrop piersiowy, ogłoszony w wielu gazetach. Z początku nie chciałem temu dać wiary lecz po niejakim namyśle kupiłem 2 małe flaszeczki. Pierwszą flaszeczkę zużyłem w 7miu dniach i duszność ustała, a po drugiéj flaszezce ustał zupełnie kaszel. Kupiłem jeszcze jednę flaszeczke i zostałem zupełnie wyleczony. Z tego powodu składam niniejszem p. Maurer, od którego ten syrop nabyłem, jak również i naszemu Przełożonemu gminy moje podziękowanie z życzeniem, żeby przełożeni gmin dla dobra tylu cierpiących podali to do wiadomości wszystkich gmin.

Pfeffelbach przy St. Wendel, w Maju 1860. Fryderyk Kobloch, ekonom.

70) Białemu Syropowi piersiowemu G. A. W. Mayera mam do zawdzięczenia, że w mojem cierpieniu na piersi, połączonemu z pluciem krwią w wyższym stopniu po użyciu kilku flaszek, znalazłem znaczną ulgę, dziś zaś po użyciu dalszych kilka flaszek zupełnie wyzdrowiałem, co niniejszem dla dobra ludzkości poświadczam.

Nachhausen przy Królewcu, dnia 30 Czerwca 1860 r.

Sasse, właściciel gruntu rustykalnego.

71) Kupiony przezemnie u pana N. Schürrmanns-Hammer w Aachen biały Syrop piersiowy G. A. W. Mayera w Wrocławiu, uwolnił mnie od mego kilkoletniego kaszlu i chrypki w krótkim czasie, tak że dzisiaj jestem zupełnie zdrowym, co niniejszem poświadczam.

Simpelfeld przy Maastricht w Holandyi 6go Sierpnia 1860 r. J. H. Janssen.

72) Niniejszem poświadczam sumiennie, że córeczce mojéj wnuczki użycie jednéj flaszeczki Mayerowskiego białego Syropu na piersi przy kokluszu wyłącznie pomogło.

W Lipcu 1855 r.

Owdowiała Inspekterowa Hoffmann, nateraz w Brostau przy Gr. Glogau.

Zaraza na bydło.

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburgski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła utrzymują: (2367-13-)

w KRAKOWIE p. **M. JAWORNICKI**
w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera,** — w **WARSZAWIE** pan **Władysław Bednawski** pod L. 497 C. ulica Miodowa, i p. **Jakub Pick.**

W BIAŁEJ pan Getwert — w BILSKU pan S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI pan — Paweł Niedzielski. — W BÓBRCE pan Czarnik aptekarz. — w BRZEŻANACH pan J. Margulies, p. Dunikowski aptekarz. — BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki. — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński.— w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewicz wdowa. — w PRZEWORSKU p. S. Keler. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski.— w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn.— w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz. — w SANOKU p. Jan Jaklicz.— w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa. — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

DO SPRZEDANIA
DWOREK,

¼ mili od Krakowa na Prądniku czerwonym położony, do którego sześć morgów gruntu należy.

Dom mieszkalny świeżo wyrestaurowany, składa się z 3 Pokoi, Przedpokoju, Kuchni i Spiżarni, Stajnia na 8 krów i Stodoła.

Kupujący oprócz zasiewów może inwentarz na miejscu będący zatrzymać.

Widok śliczny na miasto i kopiec Kościuszki.

Chęć kupna mający, zechce się zgłosić do ***Administracyi „Czasu,“*** gdzie bliższą wiadomość poweźmie. (2550-4-)

Abraham's Porte-Voix
(en Miniature à Paris),
GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.
Taki sam pozłącany . . . . . . 11 złr.
którego opis i zastosowanie przy każdym pudełku się znajdują, jest do nabycia w Aptece „pod Słoniem“ p. ***Stockmara*** w Krakowie. (2228 9-)

Do tejże Apteki nadszedł transport tegorocznych **Wód mineralnych** w wszelkich gatunkach.

Ciągnienie dnia 1go Lipca 1863 r.
c. k. austr.
Losów kredytowych.

Każdy los musi w czasie ciągnienia wygrać.

Trafne tej pożyczki wynoszą: złr. 250,000, złr. 200,000, złr. 150,000, złr. 40,000, 30,000, 20,000, 15,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,500, 2,000, 1,500 złr. i t. d. i t. d.

Najmniejsza wygrana wynosi 140 złr. a. w.

1 Los kosztuje tylko złr. 3 a. w.
5 Losów kosztują „ „ 14 „
11 „ „ „ 30 „

Obstalunki z załączeniem odpowiedniéj należytości uprasza się nadsełać **jak najspieszniej** i tylko **bezpośrednio** pod adresem domu bankierskiego i handlowego

R. Schottenfels
w Frankfurcie nad Menem.
(2560-3-8)

LEON FEINTUCH
W KRAKOWIE,
poleca swój
Skład komisowy
KAPELUSZY
słomkowych,
w najnowszych fasonach
po cenach fabrycznych.
(2431-9-10)

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27, podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w Aptece pana **W. Molędzińskiego** w Krakowie „pod Barankiem“, w Składzie materyałów aptecznych pana **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie i **Kukera** we Lwowie. (2447-9-12)

Dobra Jaszczurowa

położone w Obwodzie Tarnowskim, powiecie Frysztackim o milę od Frysztaku, obejmujące 204 morgów gruntu ornego z łąkami i 158 morgów lasu są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość zasięgnąć można u współwłaściciela tych dóbr na miejscu i listownie pod adresą ***F. P.*** w Jaszczurowy przez Frysztak. (2383 3-4)

Esencya z Salsaparyli
Colberta. (2446-6-8)

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert Nr. 7 i 8, w Składach materyałów aptecznych PP. Galle i Mrozowskiego w Warszawie; w Wilnie u P. Chrościckiego; w Lublinie u P. Mazurkiewicza i w Krakowie u P. Molędzińskiego.

PIGUŁKI BLANCARD'A

z Jodyny nieulegającej rozkładowi ani zepsuciu.

Lekarstwo przyjęte i potwierdzone przez paryzką Akademią medyczną, upoważnione przez radę lekarską w Petersburgu, *doświadczone i przyjęte w szpitalach francuskich, belgijskich, w Turcyi, Irlandyi itd.* Otrzymały pochlebną wzmiankę na powszechnej wystawie w Nowym-Yorku w 1853 r. i w Paryżu w 1855 r.

Z powyższych dowodów jak również z rozpraw uczonych w różnych dziełach medycznych zamieszczonych można powziąść nieomylne przekonanie, że pigułki te zajęły dziś ważne stanowisko w terapeutyce praktykowanej we wszystkich państwach Europy. Powleczone żywiczno-balsamiczną obłoczką nadzwyczaj cienką zabezpieczone zostały od zepsucia i rozkładu, nie mają bynajmniej nieprzyjemnego smaku, ani działania utrudzającego organów trawienia. Łącząc w sobie własność jodu i Żelaza, są one nieocenionym środkiem szczególniéj w słabościach *skrofulicznych, na raka, tuberkuły, niedostatek krwi, bladość cery, upławy, brak regularności u kobiet* etc. Lekarze znajdą w nich najsilniejszy środek kiedy idzie o polepszenie *konstytucyi słabowitych,* wątłych i *lymfatycznych.* Zwyczajna doza jest 2 do 4 pigułek na dzień.

B. Jodyna żelaza nieczysta, albo podległa zepsuciu i rozkładowi, jest często środkiem przeciwnym a czasem nawet niebezpiecznym. Unikać należy tego rodzaju fałszowanych pigułek. Flaszeczki z pigułkami P. Blancard noszą jego własnoręczny podpis na zielonej etykiecie jak również pieczęć z *Argent réactif* na spodzie flaszeczka. (2248-8-12)

Główny skład w Paryżu u P. *Blancard,* aptekarza na ulicy Bonaparte Nr. 40, — w Krakowie: w aptece ***W. Molędzińskiego,*** — a w Królestwie: w Składzie materyałów aptecznych P. *Galle* w Warszawie, — w Wilnie zaś u P. *Chrościckiego,* — w Brodach u P. *Franros* — i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa.



Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.



Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy	„Borussia“	kapit.	*Hack*	w Wtorek	d. 16 Czerwca
„ „ „	„Saksonia“	„	*Trautmann*	„ Sobotę	„27 Czerwca
„ „ „	„Bawaria“	„	*Meier,*	„ Sobotę	„11 Lipca
„ „ „	„Germania“	„	*Ehlers,*	„ Sobotę	„25 Lipca
„ „ „	„Teutonia“	„	*Taube,*	„ Sobotę	„ 8 Sierpnia
„ „ „	„Hammonia“	„	*Schwensen,*	„ Sobotę	„22 Sierpnia

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią: do Nowego Jorku **15 Czerwca** okrętem poczt. „Oder“ kapitan *Winzen.*

Bliższych szczegółów udziela (1889-22-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*